



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 874

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

W PRZELOMIE



ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ MIKOŁAJA WADYASA



STYCZEŃ
1 9 3 5

Nr. 1



Artur Szyk pinx.

Śmierć p.o.r. Mansperta
(Z cyklu „Statut Kaliski”)

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

„PODKOWA”

SPÓŁKA AKCYJNA

st. Poniatów, poczta Legionowo
tel. Warszawa-Podmiejska I Nr. 115

Produkcja

HACELI DO PODKÓW, NARZYNEK,
SZKIEŁ DO OKULARÓW

PARAMOUNT

zapowiada dwa przeboje!

WIELKI FILM PATRJO TYCZNY

„Chopin — piewca wolności”

Realizacja:

GEZA VON BOLVARY

W rol. głównych:

Wolfgang Liebenelner, Sy-
billa Schmitz, Hanna Waag,
Ryszard Romanowski

oraz

Sensacyjny film z życia dzielnicy chińskiej w Londynie
p. t.

„OPIUM”

W rol. głównych:

ANNA MAY WONG
GEORGE RAFT
Jean Parker, Kent Taylor

WŁASNOŚĆ
EKSPLOATACJA:

PARAMOUNT-FILMS

Warszawa
Sienna 4

Katowice
Kościuszki 1

Lwów
Plac Marjacki 5

W. BAERWALD i S-ka



MŁYN PAROWY

BYDGOSZCZ—SZRETERY

ul. Promenada 28, tel. młyna 219

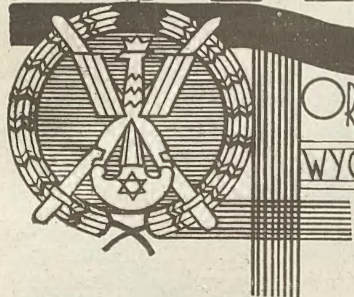
GŁÓWNE BIURO:

Al. Mickiewicza 3, — tel. 480



**MAKA ŻYTNIA I PSZENNA
W NAJLEPSZEJ JAKOŚCI**

NA PRZEŁOMIE



ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ MIKOŁAJA WADYASA

Rok I

STYCZEŃ 1935

Nr. 1

TREŚĆ Nr. 1: Idee kierownicze. — Józef Olpiński: Rola Żydów-kombatantów, — Żydzi-bohaterzy, Żydzi — obywatele... Nasz wywiad z gen. dyw. inż. Leonem Berbeckim. — Mgr. Leon Bregman: Państwo — Społeczeństwo — Obywatel. — Mikołaj Wadyas: O równe prawo do pracy. — Inż. Antoni Eiger: Akcja musi iść wgłąb... — Kombatanci polscy ufają braterskiemu sądowi kombatantów francuskich. Wywiad z gen. dr. Romanem Góreckim. — Dr. Ludwik Frenkiel: A kiedy przyszło do walnej z wrogiem rozprawy... — Mateusz Mises: Bojowa tężyzna Żydów. — Władysław Konic: Żydzi polscy w dobie powstania 1863 r. — Jol Or: Dzieje jednej ponurej wersji. — W perspektywie miesiąca. — Prosto z mostu. — Z innych szpalt. — W zwierciadle kombatanckim. — Na naszych placówkach związkowych.

Na posłuchaniu u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Delegacja Związku Żydów—Uczestników Walk o Niepodległość Polski została przyjęta przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na zdjęciu: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki (w fotelu). Stoją (od lewej do prawej): Dr. B. Muszkatblat, mgr. Leon Bregman, prezes Zarządu Głównego Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepodległość Polski, ob. Dymitr Lachowski, wiceprezes Zarządu Głównego i ob. Jerzy Flaum, prezes Okręgu Warszawskiego.





Idee kierownicze

Pomimo nieustającej ostatnio dewaluacji słowa drukowanego, chcielibyśmy dla słów, złożonych czcionkami wypróbowanej ideologii, zachować szacunek, jaki przysługiwał i przysługuje każdemu dziełu pomyślanemu serjo i szczerze.

W pełnym zrozumieniu odpowiedzialności za rzucenie na fale prasowe nowej wykładni faktów i stosunków, przedewszystkiem postawiliśmy sobie dwa pytania zasadnicze: czy wydanie własnego organu Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski jest celowe i czy jest ono konieczne?

Kryterjum celowości zahacza o zagadnienie wiary w ziszczalność krzewionych haseł i ideologii, w należyte kielkowanie własnych ziaren, posianych na glebie społecznej.

Ideologia Żydów-niepodległościowców w okresie pokojowego rozkwitu kraju uzewnętrzniać się powinna w zbiorowym wysiłku dla przełamania przeszkód na drodze ku zgodnemu współżyciu obywateli i ich harmonijnej współpracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej.

Ponadto, jako Żydzi, najściślej zrośnięci ze środowiskiem żydowskim, które nas już raz uznało za swoją awangardę, wysyłając na pola walki o niepodległość Polski, ani myślimy w chwili ostatecznego krzepnięcia form ustrojowych wysuwać się naprzód, pozostawiając w tyle własne środowisko. Wszelkimi siłami starać będziemy się o to, by przyspieszyć realizację faktycznego zrównania Żydów polskich w prawach obywatelskich i społecznych.

Hasło zgodnego współżycia i współpracy obywateli nad utrwaleniem potęgi Polski całkowicie odpowiada nastawieniu mentalności i tętnu serc wszystkich niemal Żydów polskich. Gdyby nie dorywcze, smutne sukcesy demagogii politycznej, przesłaniającej nieraz dla doraźnych celów własnego folwarku partyjnego ogólny obraz powszechnego ideału, tobyśmy mogli powiedzieć o sobie, że, głosząc miłość do kraju i gotowość pracy dla jego dobra, wdzieramy się w otwarte drzwi.

Wszakże trzeba sobie wyznać prawdę. Pro-wodyrzy partyj i koteryj, zwołując masy na swoje podwórko, przedewszystkiem muszą przed temi masami wylegitymować się z tytułu, jaki ich upoważnił do przewodnictwa. Gdzie brak obiektywnych sprawdzianów zasługi w przeszłości, gdzie niema niezbitych dowodów udziału w pozytywnej współpracy terażniejszej, tam trzeba swoją parafję społeczną porywać tandetnymi hasłami negacji tego, co było i iluzorycznymi widokami na przyszłość.

A Żydzi-uczestnicy walk o niepodległość Polski po raz odbytej próbie patriotyzmu nie muszą już składać dodatkowych egzaminów ze swej „lojalności”.

Społeczność żydowska, szukająca norm godnego współżycia i państwowo-twórczej współpracy ze społeczeństwem chrześcijańskim, zdaje sobie doskonale sprawę, że ucieleśnieniem idei równości i zbratania są przedewszystkiem Żydzi-niepodległościowcy, którzy już w okopach legionowych własnym bohaterstwem i ofiarą z krwi usunęli wszelkie animozje antysemickie.

Społeczność żydowska doskonale ocenia aktualność prądów, nurtujących świat powojenny. Wie ona, że we wszystkich środowiskach kulturalnych dochodzi obecnie do głosu pokolenie, które krew swoją przełało i młodość swoją strawiło w ciężkich bojach o niepodległość kraju.

W tym stanie rzeczy terażniejszość nakłada na nas obowiązek działania. Nie dziw zatem, że odpadają wszelkie zastrzeżenia na temat celowości ukazania się własnego organu Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski.

Gnębiło też nas pytanie drugie: czy puszczenie naszej publikacji pod walce maszyny drukarskiej były koniecznym? Wszak celowość — to jeszcze nie konieczność.

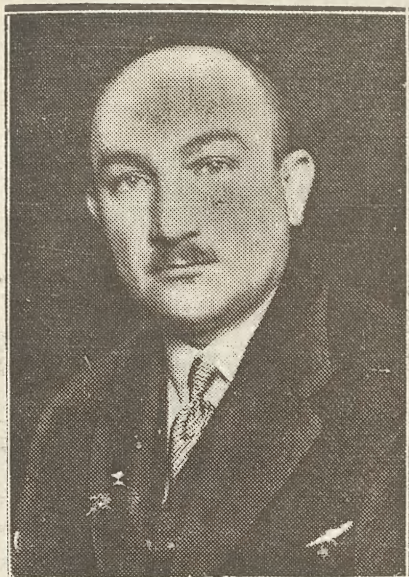
Znamiennem dla każdego pokolenia jest to, że nie daje się ono podporządkować modnej teorii o względności w czasie. Zamykają je ścisłe ramy chronologiczne. Natomiast idee, przez te pokolenia krzewione, mogą z łatwością przesadzić wszystkie przeszkody, stawiane przez czas. Pod jednym tylko warunkiem: muszą być rzetelne, godziwe, owiane głębokim uczuciem i natchnione głęboką myślą. Wówczas przechodzą z pokolenia w pokolenie, jako tradycja.

Ideę walki o niepodległość Polski, ideę zgodnej współpracy pokojowej obywateli dla dobra kraju sami odebraliśmy w spuściznie po wielkich przodkach, którzy zdobyli — jakże wówczas ciernisty! — laur bohaterstwa i patriotyzmu Żydów polskich.

Idee te, — już jako łańcuch tradycji, zasilony świeżymi ogniwami męstwa Żydów, spieszących do boju na zew Komendanta, — przekazać musimy generacji młodszej, naszym spadkobiercom. I prze-każemy te idee, zanim nieubłagane prawo natury nie straci nas w otchłani bezruchu starczego.

Jeżeli umieliśmy nawiązać do dnia wczorajszego, skoro jesteśmy pokoleniem dnia dzisiejszego, — potrafimy też pamiętać o jutrze.





Józef Olpiński

Prezes Stołecznej Federacji P. Z. O. O.
Wiceprezydent st. m. Warszawy.

JÓZEF OŁPIŃSKI
Prezes Stołecznej Federacji P. Z. O. O.

Rola Żydów-kombatantów

W układzie organizacyjnym Federacji P. Z. O. O. dawał się odczuwać brak kombatantów-Żydów. Lukę tę wypełnił Związek Żydów - Uczestników Walk o Niepodległość Polski, dając wyraz, że w szeregach obywateli Żydów nie obcą jest walka orężna o byt i niezawisłość Państwa.

Zachowując piękną tradycję walk oraz żywe uczucia patriotyczne, muszą Żydzi - kombatanci dokonać dziś równie wielkiego czynu: zdobyć duszę swego społeczeństwa dla Polski, dążącej pod przewodnictwem Genjalnego Swego Wodza Marszałka Piłsudskiego wielkimi krokami do zajęcia mocarstwowego stanowiska w świecie.

W tym zwycięskim pochodzie nie może zabraknąć Żydów patriotów; przy wykonywaniu tego zadania naczelną rolę przypada naszym kolegom ze Związku Żydów — b. Uczestników Walk o Niepodległość, i dlatego Stołeczna Federacja P.Z.O.O. wita dziś z uczuciem radości i zadowolenia powstanie organu, który będzie jednym z najważniejszych elementów w realizowaniu naczelnego hasła Federacji.

Żydzi-bohaterzy, Żydzi-obywatele

Nasz wywiad z gen. dyw. inż. Leonem Berbeckim

Prezesem Zarządu Głównego L. O. P. P.



Gen. dyw. inż. Leon Berbecki
(w mundurze legionowym)
Prezes Zarządu Główn. L. O. P. P.

(M. Wad.) Watterman w pogotowiu. Kartki notesu napraszają się o wypełnienie. Przedsmak dziennikarskich wruszeń. Bo — proszę tylko zważyć... Sam na sam z generałem. I to — sam na sam z jednym z tych generałów, co to własnym czynem, zapoczątkowanym w Legionach Piłsudskiego, zdobyli sobie tytuł prawny do własnego rozdziału w dziejach Odrodzonej Ojczyzny.

Ale, ale... W określeniu „sam na sam” tkwi gruba nieścisłość. Wszak

jeżeli ma to być wywiad, to niebawem gabinet generalski zaludni się długim poczetem czcigodnych postaci, powołanych przez wspomnienia z półmroku niedawnej bohaterskiej przeszłości. Skoro przyrzeczono nam wywiad, to już nasza w tem głowa, by nie poprzestawać jedynie na ożywieniu postaci historycznych, ale użyć też rumieńców życia poglądom, myślom, ideom...

Zanim dotrzemy do celu, czekają nas nieuniknione kręgi czyścica hierarchicznego. A więc poczekalnia w Zarządzie Głównym L. O. P. P. Pracowite przeglądanie plakatów propagandowych i pięknych zdjęć, ilustrujących rozwój naszego lotnictwa. Za chwilę wyjdzie na przywitanie arcysympatyczny

dyrektor biura L. O. P. P. p. Henryk Matzke. Jeszcze za chwilę okaże się, że po pierwszych lodach ani śladu, że znamy się oddawna, że illo tempore, kiedy z huku mitraljez zaborczych wyłaniały się pierwsze zręby państwowości polskiej, wypadło nam się spotkać na jednym odcinku... Parę sekund kontemplacji przy biurku dyrektorskim, poczem oznajmiamy nam:

— Pan generał prosi pana redaktora...

Jesteśmy u celu. Gen. dyw. Leon Berbecki wita nas z tym uśmiechem i tą bezpośredniością, jaka zazwyczaj cechuje mocnych ludzi, świadomych swej roli i znaczenia, i właśnie dlatego unikających wszelkiej zbędnej wyniosłości.

— Cóż!... Znów znalazłem się w polu obstrzału... Bogu dzięki, że tym razem grozi mi tylko atak ciekawości dziennikarskiej, — zagaił rozmowę pan generał. — Czem mogę służyć panu redaktorowi?

— Panie generale! Jako przedstawiciel Związku Żydów—Uczestników Walk o Niepodległość Polski chciałbym się dowiedzieć, co sądzi pan generał o roli Żydów—niepodległościowców w naszym wojennym ustroju?

— Związek Żydów, którzy pierwsi stanęli na zew Marszałka Piłsudskiego, którzy dali tak wymowne dowody zrozumienia swych obowiązków obywatelskich i tak ofiarnie zadokumentowali gotowość złożenia na ołtarzu Ojczyzny największej ofiary ludzkiej, bo ofiary z własnej krwi i życia, — zrzeszenie takich ludzi musi się spotkać we wszystkich sferach społeczeństwa i na wszystkich kondygnacjach hierarchji administracyjno—politycznej z najwyższym uznaniem i największym poparciem. Nie powinienem chyba podkreślać osobistego mego przeświadczenia, że wy — byli uczestnicy walk o niepodległość Polski macie najbardziej zasłużone prawo i najbardziej oczywisty obowiązek odegrania odpowiedzialnej roli w pracach nad konsolidacją stosunków społecznych w dzisiejszej Polsce. Zwłaszcza — na terenach t. zw. sprawy żydowskiej.

— Czy pan generał mógłby coś powiedzieć o postępach i celowości dotychczasowych poczynaniach Żydów—niepodległościowców?

— Jako prezes L. O. P. P. pragnąłbym przede wszystkim dać wyraz swemu zadowoleniu z wyników pracy Centralnego Komitetu Propagandy L. O. P. P. wśród ludności żydowskiej. Odezwy Komitetu Centralnego, a ostatnio odezwa rabinów, odniosły wspaniałe skutki. Szczególnie we wschodnich połaciach kraju odezwy te w języku polskim i hebrajskim dotarły do najodleglejszych miast i miasteczek, trafiając wszędzie do umysłów i uczuć obywatela kresowego. Miały te odezwy swój oddźwięk i poza ścisłą sferą żydowską. Sam słyszałem takie obcesowe powiedzenie: „Jak Żydy za Polskę — to wżę bude Polska“. Oczywiście, ani myślę wyczerpywać na tym waszej roli, — zastrzega się kurtuazyjnie pan generał. Jako obywatel muszę również ocenić należycie wpływ waszego bagażu historycznego, waszych zasług bojowych i waszej dzisiejszej akcji pokojowej na kształtowanie się psychiki społeczeństwa powojennego. Jedną z konsekwencji wielkiej wojny stał się tak zwany „hurra—pacyfizm“. Wszystko — zresztą całkiem słusznie — odżegnujemy się od wspomnień krwawej kąpieli wojennej, wszyscy wzdygają się na samą myśl o możliwości nowej wojny. Ale w tłoku uczuć hurra—pacyfistycznych zapomniano o starym, jakże wciąż jeszcze aktualnym, przysłowiu: „si vis pacem — para bellum“. Nie defetyzm antymilitarny, ale społeczne pogotowie wojenne jest najlepszą rekompensatą pokoju, którego każdy z nas pragnie. Gdy spoglądam na was, gdy widzę Żydów, pielęgnujących piękną tradycję tężyzny bojowej na polach walki o niepodległość Polski, wówczas nabieram zaufania do współpracy różnowyznaniowych obywateli nad rozbudową mocarstwowej Polski.

— Panie generale, nie wybaczyłbym sobie ominięcia okazji, aby zapytać pana generała o wspomnienia z bojów o niepodległość Polski i z udziału w tych bojach żołnierzy—Żydów.

— Ubiegł mnie pan, panie redaktorze... Gdyż właśnie w tej chwili same nieodparcie nasuwają mi się obrazy bohaterstwa żołnierzy—Żydów. Bohaterskiej pamięci żołnierzy tej miary, co kpt. Kratowicz, por. Sternschus i por. Mansperl, winien jestem wiele uznania i miłości. Złożyli oni swe życia na szanach obronnych Rzeczypospolitej. Na wieczny spoczynek ziemia polska przytuliła ich, jak najlepszych swych synów... Z rozczuleniem i miłością wspominam też por. Stolcera, który tak dzielnie walczył w I batalionie podhalańskim i zginął na przedpolach Lwowa. Kochaliśmy go wszyscy za jego od-

wagę, szczerość, oddanie sprawie... Powtarzał nam ciągle: „Jestem sjonistą, ale jestem też waszym bratem i chcę wam dowieść, że niema takiej ofiary, którejbym nie złożył dla Polski“...

— Panie generale! A teraz może słów parę o Bełzie. Wiem, że ludność żydowska do dzisiejszego dnia kultuluje tam uwielbienie dla pana generała, jako dla najczulszego swego opiekuna...

*Mojm komarzystom Leon
— Żydom, uczestnikom walk
o niepodległość Polski
w Nowym Roku życzę
pomyślnego rozwoju
organizacji dla dobra
Państwa Polskiego
21/III 34r.
Gen. Berbecki*

Autograf gen. Berbeckiego dla naszego pisma

— No, no... — uśmiecha się gen. Berbecki — ale też zaopatrzył się pan redaktor w szczegóły ze skarbicy moich najintymniejszych wspomnień... A tak, rzeczywiście... W Bełzie zawarłem entente cordiale z całą ludnością. To też po skończeniu wojny delegacja, złożona z księdza katolickiego, księdza unickiego i starego rabin Rokacha, udała się do arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą, by zezwolił na wmurowanie w kościele na Zameczku pod Bełzem tablicy ku mojej czci. Opowiadano mi potem, że delegacja ta wystawiła mi wobec arcybiskupa świadectwo, będące dla mnie jedną z najwspanialszych dekoracji za dobrą służbę dla Państwa. „W obłożonym, cernowanym ze wszystkich stron Bełzie — mówił rabin Rokach — nie pozwolił gen. Berbecki na najdrobniejsze bodaj skrzywdzenie ludności. Ludność biedną, bez względu na jej wyznanie, kazał zaopatrzyć w żywność z zapasów wojskowych, lub z zapasów zdobytych na wrogu...“.

Proste te słowa mają swoją osobliwą wymowę. Każde dalsze słowo — to jakgdyby dalsze nawarstwienie chwały, należynej temu wzorowemu żołnierzowi i wzorowemu obywatelowi.

Dajemy wyraz swemu najgłębszemu uszanowaniu i żegnamy czcigodnego interlokutora, dziękując mu serdecznie za cenną wiązanek wynurzeń.

Uroczystości sztandarowe w Bydgoszczy



Defilada oddziału bydgoskiego Zw. Żyd. Ucz. Walk o N. P.



Grupa uczestników uroczystości



LEON BREGMAN

Państwo - społeczeństwo - obywatel

Jest rzeczą zastanawiającą, jak małe zainteresowanie wzbudza w społeczeństwie żydowskim sprawa reformy konstytucji Rzeczypospolitej. Dyskusja na ten temat ograniczyła się do znanej deklaracji poselskiej „Koła Żydowskiego” — zasadniczo negatywnej — w Sejmie przed 26 stycznia 1934 r. i do niewielu artykułów prasowych w tymże okresie czasu. Obecnie panuje cisza, cisza tak całkowita, jak gdyby sprawa formy ustroju Państwa była dla społeczeństwa żydowskiego rzeczą zupełnie drugorzędną, jak gdyby nie szło tutaj o przebudowę fundamentalnych warunków bytowania każdego obywatela. Zgnębione ciężkim położeniem gospodarczym, przynęcone niewątpliwie tragicznymi wypadkami za zachodnią rubieżą Państwa, żydostwo polskie uległo jakoby znieczuleniu i nie interesuje się sprawami konstytucji.

Znamy dokładnie argumenty, które jakoby uzasadniają ten stan rzeczy. Wielekroć słyszeliśmy, że sprawa ta będzie zdecydowaną niezależnie od woli społeczeństwa żydowskiego, że zagadnienia konstytucyjne, jak i każde inne, tylko formalnie są poddawane dyskusji. Czyż argumenty te usprawiedliwiają nieobecność? Czyż sprawy tak ważne nie winny być wszechstronnie omawiane, dyskutowane, tłumaczone, by szerokie masy zrozumiały istotę przemian ideowych i prawnych, o które toczy się walka?

Zamiast walczyć i działać, odseparowano społeczeństwo żydowskie od zagadnienia i wepchnięto je w swoistego rodzaju neutralne ghetto.... Wyrwano niektóre postanowienia z projektu, podobnie jak to czyni opozycja endecka, rzucono je na łup demagogii, a nie oświetlono zasadniczych punktów ideologicznych, nie dano możliwości tym szarym obywatelom zaznajomienia się z nowymi myślami zasadniczymi.

I tu leży istota zagadnienia.

Przemawiając ostatnio w Komisji Konstytucyjnej Senatu, p. pułk. Sławek mówił o częstym jeszcze niezrozumieniu wzajemnego stosunku Państwa i społeczeństwa. Tłumaczył, że nie są to dzisiaj dwie potęgi przeciwko sobie stojące, lecz — dwie części jednej całości, nawzajem się uzupełniające.

Jeżeli wogóle zagadnienie „Państwo—Społeczeństwo” wymaga jeszcze tak dobitnych określeń i wyjaśnień, o ileż gorzej przedstawia się sprawa ta w odniesieniu do społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

Oparte strukturalnie wciąż jeszcze na elementach ghetta, wychowywane przez całe stulecia w odrębności i przekonaniu, że tej odrębności należy bronić i w tej odrębności wszelkie zainteresowania zamykać, wtłaczane przez siły wrogie wciąż spowrotem do ram ghetta, — w tej czy innej postaci, — nie mogło dotychczas społeczeństwo żydowskie w Polsce znaleźć właściwego ustosunkowania się do wspólnego organizmu państwowego.

Z faktu tego nie można czynić zarzutu społeczeństwu żydowskiemu. Zostało wszak ono od pierwszych

dni powstania Państwa pozostawione samo sobie, nikt — żadna grupa polska, żadna organizacja polityczna — nie zajęła się gruntownie zagadnieniem żydowskim, zagadnieniem wciągnięcia trzymilionowej masy żydowskiej w orbitę wielkich zadań Polski współczesnej, zagadnieniem zapewnienia tej masie należnego miejsca przy utrwaleniu i rozbudowie potęgi Państwa, zagadnieniem związania tej masy z Rzeczpospolitą — nie mechanicznie, lecz sercem, rozumem i interesem.

Piętnaście lat istnienia odrodzonej Polski zostało w tej dziedzinie zmarnowanych. Dzisiaj stosunki ulegają w zasadzie poprawie. Wierzmy, że słowa min. W. Jędrzejewicza o wychowaniu całej Polski w tym kierunku, aby u wszystkich grup ludności wzbudzić miłość, przywiązanie i zaufanie do Polski, jako wspólnego Państwa, nie były frazesem, lecz głęboko ujętym programem pracy państwowej. Jednakże dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, nim te zasady zostaną w czyn wprowadzone, nim zostaną też zatarte niedociągnięcia pierwszego piętnastolecia.

Musi być obalona zasada odrębności żydowskiej, tak troskliwie kultywowana z jednej i drugiej strony. Należy wzmocnić i pogłębić przekonanie społeczeństwa naszego, że wszystkie zagadnienia państwowe są naszymi zagadnieniami, że w każdej sprawie mamy prawo i obowiązek głosu, tak jak mamy obowiązek współdziałać przy rozwiązywaniu każdego zagadnienia. I naodwrot: we wszystkich zagadnieniach t. zw. żydowskich współpraca organów Państwa jest nie tylko celowa, ale i konieczna. Oczywiście, mamy na myśli nie formalistyczną ingerencję, lecz współpracę prawdziwą, rzeczową i życzliwą, szukającą rozwiązania w myśl interesów Państwa i jego części integralnej — ludności żydowskiej.

Z chwilą utrwalenia się tych zasad w umysłach całego społeczeństwa zniknie zagadnienie „Państwo—Społeczeństwo”, zostanie osiągnięty na tym podstawowym odcinku życia modus vivendi, wzmacniający fundamenty Rzeczypospolitej.

A dalszym skutkiem będzie także zmiana ustosunkowania się szarego obywatela do Państwa, tego obywatela, który dzisiaj nie o sprawach podstawowych nie wie, bodaj zaś często identyfikuje Państwo z urzędem skarbowym, czy policją. Przyciągany do dyskusji nad sprawami zasadniczymi, otrzymujący stale pewne ogólne nastawienie społeczne, widzący czynne zainteresowanie się jego własnymi sprawami codziennego życia i instytucjami jego środowiska — the man of the street, podstawowa komórka społeczeństwa, ze swej strony stanie się czynnikiem inicjatywy i twórczej myśli, — czynnikiem pozytywnym.

Jest zadaniem działaczy społecznych podjąć akcję o zmianę istniejących warunków życia społeczno-państwowego. Działacz społeczny nie może być tylko dobrym jałmużnikiem, organizatorem szkół,

kursow, czy ochroniek. Winien on obejmować w swej działalności szersze horyzonty, musi traktować swą pracę społeczną, jako odcinek wielkiego frontu, i winien wychowywać grupy, na które posiada wpływ, w duchu stałej współpracy dla wielkości Państwa, dla burzenia wszelkich przegród, niwelowania odrębności, budzenia ogólnych zainteresowań. Działacz, który tych zadań nie wypełnia, który przyjmuje mandaty dla celów drobnych, egoistycznych i uchyla się od podporządkowania wielkim zadaniom ogólnym — jest jednostką szkodliwą, nie zasługującą na utrzymanie się na zajmowanym



stanowisku. Gdy osiągniemy zespolenie wysiłków wszystkich jednostek, dziś społecznie czynnych, w duchu wspólnej akcji państwowo-społecznej, gdy wychowamy następne pokolenie dla rozbudowy naszego frontu, gdy z drugiej strony powołane czynniki państwowe i polityczne zainteresują się czynnie sprawami żydowskimi, pod kątem widzenia zasadniczego pozytywnego rozwiązania — sprawa nowe formy ustroju Państwa będzie sprawą ogólną, bu-

dzącą powszechne zainteresowanie, conajmniej — jak wszelkie inne sprawy, dotyczące wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

MIKOŁAJ WADYAS

O równe prawo do pracy

Coprawda, remarque'owska „Droga Powrotna“ już oddawna przestała być en vogue... Coprawda, wydostaliśmy się już szczęśliwie ze strefy, opanowanej przez powojenną falę naturalizmu, lub raczej „nowej rzeczowości“, — tę falę, która lubiła się spiętrzać i złowrogo pienieć nad każdym problemem dnia...

A jednak obecnie, ilekroć na porządek dzienny wypływa sprawa rozmieszczenia w ustroju pokojowym przedzierzgniętych w cywilę dawnych uczestników wojny, tyle razy wydaje nam się, że aż nazbyt w swej naturalistycznej soczystości przejawiskawione podmalowanie tego zagadnienia w drugim rozdziale epopei Remarque'a jest jedynie anemicznym odbłaskiem ponurej rzeczywistości.

Wrażenie takie odnosi się już nawet przy ocenie tej sprawy w skali ogólnej i powszechnej, a więc poniekąd także i w odniesieniu do obywateli — członków tych społeczeństw, które zarezerwowały sobie rolę rządzącą we własnych ustrojach państwowych.

Wydaje się to tem dziwniejsze, ileż przy współczesnej skłonności do etatyzacji wszelkich przejawów życia, a zwłaszcza jego dziedziny gospodarczej, sfery miarodajnej, świadome ofiarności i zasług szarego żołnierza — niepodległościowca, mogłyby go należycie uplasować na stopniach powojennej drabiny hierarchicznej.

Oczywiście tragizm sytuacji potęguje się jeszcze, gdy w grę wchodzi kwestja zaopatrzenia w warsztaty pracy obywateli — Żydów. Tu problem nabiera specyficznego posmaku.

Przedewszystkiem niepodobna opędzić się sforze ujadaczy, którzy teroryzują opinię publiczną wykoszlawionym wizerunkiem Żyda, szukającego rzekomu żeru — zawsze i wszędzie, per fas et nefas. I właśnie tej upartej żydożerczej demagogii wstecnictwa zawdzięczać musimy smutne zjawisko, że wszelkie próby ludzkiego potraktowania nie tylko kompleksu spraw żydowskich, ale nawet pojedynczego petenta — Żyda, stają się żenujące dla ludzi, których nie stać na pogardliwe odparcie sprytnie podsuwanej insynuacji o „wysługiwanie się“ Żydom.

Ponadto tu i ówdzie wciąż jeszcze pokutuje plotka, jakoby Żydzi stronili od udziału w bojach o niepodległość Polski i w wojnie o całość granic Rzeczypospolitej. Zorganizowane szeregi Żydów, byłych tych bojów i tej wojny uczestników, zadokumentują chyba dość dobitnie, ile przewrotności i cynizmu tkwi w tej niecnej potwarzy.

Wreszcie nie wolno pominąć najpospolitszego w każdej walce o byt argumentu współzawodnictwa. W wyścigu konkurencyjnym tylko wówczas nie dzieje się krzywda wymogom sprawiedliwości, gdy w rachubę są brane rzeczowe kryteria kwalifikacji. Człowiek lepiej przygotowany, zasobniej w wiedzę i doświadczenie wyposażony, bardziej dla sprawy publicznej zasłużony powinien zasadniczo wyprzedzić swego słabszego przeciwnika. I przez to staje się dla tego przeciwnika wyjątkowo przykra zawała na drodze do ufundowania własnego bytu. Jeżeli zważymy, że w zorganizowanym ustroju społeczno-politycznym liczba placówek pracy powinna być bodajże ściśle wykalkulowana, to jasnem się stanie, dlaczego masy słabiej wykwalifikowanych poszukiwaczy pracy starają się we wszelki sposób utracić konkurentów, którym — obiektywnie rzecz ujmując — przysługiwaćby miało pierwszeństwo. Toteż w walce o pracę obcesowe operowanie bronią z arsenału judofobji jest metodą niezwykle wygodną, ale też zgoła nierycerską.

Mimo pozorny w ustrojach powojennych triumf tęgich pięści, kanciastych łokci i mocnych pleców, nie wolno dać się porwać defetyzmowi. Jak w okopach nad wszystkim górowała potęga ducha żołnierskiego, tak samo i w życiu pokojowem ludzie z okopów wierzyć winni w niezłomność wartości moralnych, w niewzruszoną potęgę idei moralnej, której ziszczenie — według Hegla — jest podwaliną bytu państwa. Zresztą rzeczywistość polska daje wyraźne tego sprawdziany. Gdy po przewrocie majowym ster rządów ujęła generacja ludzi z pierwszych okopów, wówczas na sztafardzie politycznym przedewszystkiem zajaśniało hasło sanacji moralnej.

Na ugorach moralnych, pozostałych w spuściźnie po rządach z pod znaku lanckorońskiego, jedno



Otóż w tych warunkach wskazana metoda nie wystarcza. Nic nam nie przyjdzie z nacisku na importera, jeżeli Państwo *zobowiązało* się do odebrania pewnej ilości danego towaru, nie będziemy mogli skłonić odbiorcę do skorzystania ze źródeł zastępczych, o ile na ten sam towar niema kontyngentu przywozowego z innego kraju.

Dlatego też akcja musi obecnie iść „wglęb”. Musi ona uchwycić rzesze konsumentów, spółdzielnie, musi ona przeniknąć do świadomości każdej gospodyni, która kupuje nici za parę groszy. Wówczas wszelkie kontyngenty zostaną na papierze, tak jak została na papierze zawarta ostatnio umowa kompensacyjna z Hitlerją, w której przywóz z Niemiec nie osiągnął 10% wartości wywiezionych z Polski towarów.

Akcja ta w wielu krajach, stanowiących bez porównania większą odbiorcę Niemiec, niż Polska, jest o tyle ułatwiona, że na płaszczyźnie bojkotu stanęły wielkie odłamy społeczeństwa chrześcijańskiego.

W Stanach Zjednoczonych bojkotują organizacje kobiece, najpoważniejsze organizacje katolickie, robotnicze związki zawodowe i — last not least — potężny odłam rządzącej obecnie partji demokratycznej. W Anglii Partja Pracy — i to jest jednym z sukcesów Konferencji Londyńskiej — stanęła oficjalnie przy nas i ogłosiła bojkot Hitlerji.

To potężne poparcie naszych celów ma jeszcze i to znaczenie, że wielkie odłamy opinii publicznej współdziałać będą z nami w ustaleniu nowych warunków wymiany z Trzecią Rzeszą. Dzięki ich znaczeniu będziemy mieli wpływ na rozwój i kształtowanie się układów handlowych w kierunku dalszego eliminowania Hitlerji z rynków światowych.

Tak więc „recepta“ na dalszą naszą akcję, wobec reglamentacji handlu światowego i wobec scentralizowania eksportu Niemiec, brzmi dla wszystkich krajów: masowość ruchu bojkotowego.

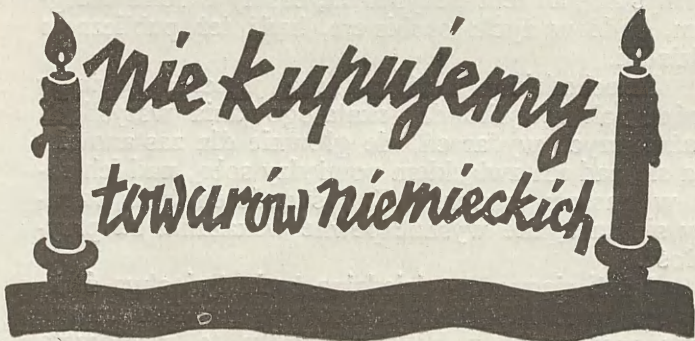
Zastanówmy się teraz, dla zaspokojenia naszych sceptyków, nad pytaniem, ile jest prawdy w „wielkiej konjunkturze“ i na czym ten „cud“ polega?

W pierwszej linii — na gwałtownej przebudowie przemysłu w kierunku samowystarczalności w często absurdalnym (o ile nie będziemy rozumować kategoriami czasu wojny) stopniu, po drugie,

— na inflacji wewnętrznego długu, który od marca 1933 r. do chwili obecnej wzrósł przeszło trzykrotnie i który posłużył do nakręcenia konjunktury pod nazwą „Arbeitsbeschaffung“. Jasnym jest, że „konjunktura“ towarowa nie może trwać dłużej, niż tego wymagać będzie dopełnienie zapasów (z zapasami mob. w pierwszym rzędzie). O ile chodzi o roboty publiczne, to nie można w kraju przeinwestowanym w tym stopniu co Niemcy, budować planu zwalczania bezrobocia na robotach tak „luksusowych“, jak autostrady, bez dopływu z zewnątrz środków pieniężnych, które skompensowałyby nieistniejącą rentowność tego rodzaju inwestycji. Dlatego też już dzisiaj przemysł oparte o surowce zagraniczne, jak przedziałniany, *ograniczają* ilość godzin zatrudnienia. Ten los grozi wszystkim innym, o ile raz na zawsze nie przedstawia się na „namiastki“.

Rozbudowany ponad wszelką miarę aparat przemysłowy Niemiec nie może istnieć bez rynku światowego. Bojkot, uderzający w możliwości jego zbytu, musi doprowadzić do zahamowania życia gospodarczego Trzeciej Rzeszy. Kiedy to nastąpi i w jakiej formie wywoła to załamanie się dziś rządzącego systemu — pokaże historia.

My natomiast prowadzić winniśmy walkę tą jedyną skuteczną bronią aż do końca. I niech w chwilach zwątpienia, w chwilach, gdy wydawać się będzie, że Trzecia Rzesza umacnia się na terenie swej polityki zagranicznej, stoi nam przed oczyma obraz roku 1918: po najwyższych osiągnięciach w Brześciu i Bukareszcie w marcu — w listopadzie kapitulacja w Rethondes. I niech doda nam wiary świadomość, jasno w Londynie potwierdzona, że w tej wielkiej walce o nasze istnienie dziś już nie jesteśmy sami.



Uroczystość poświęcenia sztandaru oddziału bydgoskiego



Przeses Zarządu Głównego Zw. Żydów - Uczest. Walk o Niepodległość Polski mgr. Leon Bregman (salutuje) wręcza sztandar związkowy prezesowi oddziału bydgoskiego ob. Henrykowi Rauchowi. Uroczystego aktu dokonano w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, ze starostą dr. Stefanikiem (stoi pierwszy po lewej stronie) na czele.

Ale iskry te płonęły, w świetlisty łącząc się często ogień, i rozpląmiały w sercach Żydów polskich ofiarną moc zapału. Ogień ten gorzał w sercach powstańców-Żydów w r. 1863 i rozświetlił im drogę zesłania na Sybir.

W dalszym ciągu dziejów, w okresie pracy organicznej Żydzi polscy brali czynny udział w przygotowaniach społeczeństwa do walki o niepodległość. W kadrach walczących z caratem, w rewolucji r. 1905 nie brakło ich także. — Między innymi, na terenie Iwowskim organizacje Berka Joselowicza w okresie przedwojennym ideowo i praktycznie przygotowywały młodzież żydowską do mającej nastąpić z wrogiem rozprawy.

A kiedy wódz narodu, budowniczy Państwa Polskiego, Józef Piłsudski armję polską tworzył, to w jej szeregach znaleźli się Żydzi polscy i sumieniem spełnieniem obowiązku, męstwem na polu walki, krwią przelaną zasłużyli na miano dobrych i dzielnych żołnierzy...

W momencie rozpamiętywania bohaterskich przeżyć i ofiarnych wysiłków niech wierzą znęka-
ne

dążą i troską o byt codzienny serca ludu żydowskiego, że nakazem myśli państwowej są słowa, wyrzeczone w odezwie Rady Narodowej z r. 1831:

„Każdy, jakiegokolwiek bądź plemienia, byle miał duszę szlachetną i nieskażoną, używać może praw człowieka i bytu obywatelskiego. I wszyscy muszą pamiętać, że naczelną zasadą nowego tworzącego się ustroju brzmi: „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich jego obywateli“. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmoczyć siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem. Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia do wpyływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień“.

Wszczepić te zasady w dusze ludzkie, opromie-
nić je blaskiem czynu, nadać im pełną treść życia —
to jest najdonioślejszy obowiązek społeczny.





go niż w Niemczech". (por. Xavery Liske „Cudzoziemcy o Polsce" — Lwów 1876).

W roku 1618 — o dziwo! — właśnie ze strony niechętniej Żydom odezwał się głos, który podnosił ich walory wojskowe. Sebastjan Miczyński w swym „Zwierciadle" zapytał wówczas, dlaczego Żydzi, wykazujący tyle teźżyny militarnej, zwolnieni są od normalnej służby wojskowej: „są między nimi chłopcy wysocy i niespracowani, zwłaszcza oni ruscy, wołyńscy, podolscy, którzy aza nie widzimy, jako z szablą i łukiem ochotnie konie osiadają, a gdy im okazja poda mężnie się stawia? A jeśli do bitwy się nie zgodzą, niechaj kosze, wały i insze roboty koło obozu sypią, niech gdy szturm przyjdzie drabiny niosą".

Ciekawa rzecz, że przy nastawieniu szlachecko-wojennem, jakie wówczas panowało, domagano się aby Żydzi wykonywali zawód recerski. Należy pamiętać, że ani mieszczenie polscy, ani chłopcy nie brali udziału w normalnych wyprawach wojennych i w najlepszym wypadku wchodzili w rachubę jako członkowie obrony wewnętrznej w samych miastach. Już statut wiślicki w r. 1347 ograniczał obowiązki służby wojskowej do szlachty i do sołtysów ze wsi i wójtów z miasta — i to w towarzystwie zaledwie kilku pocztowych. Wyjątek ten sołtysowo-wójtowski został jednak wkrótce zniesiony. W r. 1423 szlachta wyjednała w statucie warskim przymusowy wykup sołtysów.

Cudzoziemcy ze ździwieniem opisywali w 16 wieku armję polską, jako złożoną z samej szlachty, stroniącej od poddanych swych oraz od łyków miejskich. Nuncjusz papieski Ruggieri pisze w r. 1565 w swej relacji do Rzymu: „W Polsce prócz szlachty mało kto idzie na wojnę. Mieszczan w niem mało, z kmieci żaden nie idzie na wojnę, może dlatego, że są uważani za niewolników". („Relacje nuncjuszów apostolskich" — Berlin — Poznań 1864 str. 146, 198).

Od końca 16 wieku były wprowadzane czynione próby tworzenia piechoty z chłopów, ale bez poważniejszego sukcesu. Pospolite ruszenie z roku 1648 obejmowało tylko szlachtę. Podczas bezkrólewia w tymże roku prymas Maciej Lubieński, arcybiskup gnieźnieński, powiedział: „Ognistego, żelaznego wojska nam trzeba... niepuszczając ani ufając zaciągom chłopstwa naszego, ale raczej całą nadzieję w samej szlachcie i ludziach cudzoziemskich pokładając" (Gawroński: „Bohdan Chmielnicki" — str. 240).

Jeżeli w tych warunkach profesor krakowski, mimo swego nastawienia antyżydowskiego, żądał, aby Żydów inkorporowano do armji, to jest to jeszcze jednym dowodem, że uważał ich zasadniczo za element pokrewny społecznie stanowi szlacheckiemu; świadczy to też o tem, że wierność polityczna Żydów nie podlegała dyskusji, że można było im zaufać bardziej, aniżeli własnemu chłopstwu.

Zresztą wypadki z r. 1648 w całej pełni potwierdziły to zaufanie do Żydów.

Żydzi jako inowiercy byli ograniczeni w swych prawach narówni z innymi inowiercami: schyzmatykami, dysydentami, muzułmanami — jak to zresztą przed rewolucją francuską miało miejsce w całej

Europie — ale społecznie wcale a wcale nie byli degradowani. U Albertrandiego znajdujemy ciekawą wiadomość, że gdy Żyd pozwał Herburta, starostę lwowskiego, do sądów królewskich, a starosta od tego sądu prawem się zasłaniał, król Stefan wyrokiem swoim starostę do stawiania zniewolił, przydając, że „jako Żyd, tak i starosta, ludzie byli królewscy" („Panowanie Henryka Waleczusza i Stefana Batorego — królów polskich", z rękopisów Albertrandyna, Kraków 1861, str. 355). Tak samo też magistrat lwowski odpowiedział w r. 1648 Chmielnickiemu, gdy ten domagał się wydania Żydów, że Żydzi są królewscy i magistrat nimi dysponować nie może. (Andrzej Czechowicz).

Obchód święta 3-go maja w Łodzi



Defilada oddziału łódzkiego Zw. Żydów—Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Na czele oddziału kroczy por. Zimnawoda.

Hymn historycznej waleczności Żydów zaintonował też naczelnik insurekcji Tadeusz Kościuszko w swej wiekopomnej odezwie z dnia 17. września roku 1794, ogłoszonej w „Gazecie Rządowej" Nr. 78 str. 312 sq.:

„Wtenczas, gdy Żydzi oddzielny naród składać zaczęli, nie mając jeszcze pewnych siedlisk, najżyźniejszą podówczas krainę mocą oręża opanowali... Nieustraszony Jefte, Abner, Joab i inni gromem byli okolicznych nieprzyjaciół. Niewiasty nawet hebrajskie stać się powinny dla naszego wzorem męstwa i odwagi. Waleczna Debora ręką własną zabiła wodza nieprzyjaciół, przemyślna bohaterka Judyt ścina głowę hetmanowi najeźdźców. Z takich mężnych ludzi złożony naród, lubo szczupły sobie, strasznym był dla najeźdźców".

Kościuszko wspomina w dalszym ciągu bohaterstwo Żydów broniących Jerozolimy:

„Widać tam było większe przywiązanie do swobód i praw ojczystych, niż do życia. Ten waleczny naród samych zwycięzców zadziwieniem napełnił".

Oto obraz rzetelnie poświadczony, obraz nie tylko z dalekiej, mgławicowej, zapomnianej przeszło-

ści... Waleczność Żydów — to nie jakaś baśń z odległych stron, to nie echo przebrzmiałych czasów. Naczelnik insurekcji stwierdza, że nic nie jest urwana, że tradycja trwa, że znicz tężyny bojowej nadal płonie w sercu Żydów:

„Dopiero w roku teraźniejszym 1794, w dniach 17 i 18 kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najeźdźcami Moskalami stoczyła, Żydzi mieszkający w tem mieście rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, że tam,

gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją“.

Naród Dawida i Joaba, Machabeuszy, Bar-Giory i Bar-Kochby wciąż i wciąż kontynuuje na ziemiach polskich swoją historyczną linię tężyny bojowej. Ilekroć tego wymagały państwa polskiego interes i bezpieczeństwo, zawsze Żydzi stawali do walki pełni entuzjazmu i wojskowej sprawności, a krwi swej bohaterskiej nie szczędzili, byle tylko zasłużyć się Rzeczypospolitej Białego Orła.

WŁADYSŁAW KONIC

Żydzi polscy w dobie powstania 1863 roku (W rocznicę Powstania Styczniowego)

Panowanie cara Mikołaja I było nieprzerwanym łańcuchem represyj wobec Polaków.

Przedewszystkiem na ucisk narażone zostało szkolnictwo polskie, które szykanowano nieustannie, by wszelkimi siłami i sposobami zatamować rozwój oświaty narodowej. Żadne stowarzyszenie kulturalne czy społeczne nie mogło spodziewać się legalizacji. Niemniej ciężkie chwile nasyłały i dla ludności żydowskiej. Car był skrajnym wstecznikiem. Silnie uprzedzony względem Żydów, odsuwając wszelką myśl o polepszeniu ciężkiego ich losu, car Mikołaj podpisał najbardziej barbarzyński rozkaz: polecił porywać nieletnich malców żydowskich i po ochrzceniu oddawać na długoletnią służbę wojskową. W ten sposób powstałi kantoniści, którzy przeżywali prawdziwe katusze w służbie carskiej.

Władzę carską reprezentował na terenie b. Królestwa Kongresowego namiestnik, marszałek polny Paskiewicz, książę Imer-tyński, człowiek zły, niewychowany i niewykształcony. Toteż w roku 1855, kiedy zmarł car Mikołaj, a zaraz po nim namiestnik Paskiewicz - Imer-tyński, cały kraj odetchnął z ulgą. Sądono bowiem, że następca tronu, późniejszy car Aleksander II-gi słusznie uchodził za człowieka liberalnego i wysoce wykształconego. Istotnie pierwsze posunięcia młodego cara, który mianował namiestnikiem „europejczyka“ i liberała księdza Gorkowa, mogło nastroić kraj na nutę optymistyczną. Niestety zaraz po tem nastąpiło znamienne oświadczenie młodego monarchy: „Point de reveries — messieurs“.

Wszelako w dziedzinie oświaty zaszły dość poważne zmiany. Car zgodził się na otwarcie i założenie wyższych uczelni. Powstała więc Szkoła Główna w Warszawie, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Techniczna w Puławach i Instytut Agronomiczny w Marymoncie. W kraju natenczas powstały dwa stronnictwa, wokół których skupiło się społeczeństwo polskie: stronnictwo „białych“ i „czerwonych“. „Biali“ reprezentowali ziemiaństwo z Towarzystwa

Rolniczego, na czele którego stanął Andrzej Zamoyski. Towarzystwo Rolnicze oraz stronnictwo „białych“ miało program, domagający się w sposób najbardziej umiarkowany szerokich reform konstytucyjnych, zaś w kwestji gospodarczej stało na stanowisku, że podstawą kraju jest silnie zorganizowany stan ziemiański, a ostoją — dobrze prowadzona gospodarka rolnicza. Towarzystwo Rolnicze, a w szczególności jego prezes, byli w stosunku do Żydów nastawieni początkowo bardzo nieprzychylnie. Jednym z zadań Towarzystwa Rolniczego było zorganizowanie spółek handlowo-komisowych dla handlu zbożem na prowincji. Andrzej Zamoyski chciał bowiem, jak się

wyraził na jednym z zebrań przeprowadzić „umoralnienie“ handlu i wyobcować z niego pośrednicze żywioły, a więc Żydów.

W roku 1855 powstało towarzystwo, zmierzające do uobywatelnienia Żydów i przygotowania dla nich zawodów produkcyjnych. Na czele towarzystwa tego stanął Mathias Rosen — człowiek, którego nazwisko złotemigłoskami zapisane jest w dziejach żydostwa polskiego. Kiedy Rosen zwrócił się listownie do Towarzystwa Rolniczego z prośbą o po-

parcie jego planów, otrzymał od Andrzeja Zamoyskiego odpowiedź wymijającą.

Stronnictwo „czerwonych“ w przeciwieństwie do „białych“ miało zorganizowaną młodzież: w pierwszym rzędzie akademicką, szkolną, następnie rzemieślniczą, oraz synów drobnej szlachty i dzierżawców. Program „czerwonych“ polegał na bezwzględnej walce z caratem i współpracy z rosyjskimi żywiołami rewolucyjnymi. W kwestji żydowskiej „czerwoni“ opowiadali się za całkowitem równouprawnieniem Żydów. Na czele stronnictwa „czerwonych“ stali Edward Jurgens i Stanisław Nowakowski, obydwa gorący patrioci, całą duszą oddani sprawie niepodległości Polski.

Żydostwo polskie, zarówno pod względem kulturalnym jak i materialnym w tym pamiętnym okresie znajdowało się w stanie wielce opłakany. Je-



Zaproszenie na nabożeństwo patriotyczne w synagodze na Nalewkach dnia 9 października 1861 r.

(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowym)



dyną uczelnią postępową, istniejącą od roku 1826, była Szkoła Rabinów, która dla młodzieży żydowskiej była prawdziwą kuźnią patriotyzmu i oświaty. Głęboką miłość dla Polski potrafił wpoić uczniom tej uczelni jej dyrektor Antoni Eisenbaum, który należał do grona największych patriotów polskich. Szkoła Rabinów wydawała rocznie kilkadziesiąt dyplomów, a wychowankowie tej szkoły, uzupełniwszy wiedzę w wyższych uczelniach, tworzyli kadry inteligencji żydowskiej.

W dobie powstania nauczycielami w tej uczelni byli, między innymi, Izaak Kramsztyk, Samuel Szenhak i słynny matematyk Jakób Centnerszwer. Izaak Kramsztyk, kaznodzieja synagogi polskiej na Nalewkach, był gorącym patriotą polskim. Jako nauczyciel religii i talmudu, nie poprzestawał na wykładaniu swoich przedmiotów, ale przede wszystkim wpajał w swych wychowanków miłość do Polski.

Struktura gospodarcza ludności żydowskiej była również wadliwa, zaś pod względem poziomu zarobkowego — zgoła fatalną. Cóż, że w stolicy, w Płocku, we Włocławku, Lublinie, Kaliszu lub w innych większych miastach było kilku bogatych bankierów i kupców. Były to tylko jednostki.

Masa żydowska żyła w ubóstwie. Trudniła się faktorstwem i rzemiosłem-partactwem, gdyż wykwalifikowanych rzemieślników-Żydów wówczas spotykało się bardzo rzadko. Ponadto Żydzi dzierżawili karczmy po wsiach i byli domokrażcami. Inteligencji zawodowej, oprócz kilkunastu lekarzy, prawie nie było, zwłaszcza, że zakaz carski nie pozwalał Żydom na uprawianie praktyki adwokackiej i aptekarskiej, zaś lekarzom wzbraniał ordynacji w szpitalach chrześcijańskich. Toteż lekarze w dobie tej pracowali tylko na terenie Szpitala Starozakonnych w Warszawie.

Gmina żydowska, a właściwie Dozór Bóżniczy był w rękach niemal wyłącznie postępców, na których czele stał Mathias Rosen, najbogatszy bankier w Polsce i gorący zwolennik emancypacji żydostwa polskiego.

Sfera postępową dzięki Szkole Rabinów wzrosła — i to dość szybko. Już w roku 1855 grono osób postanowiło energicznie zabrać się do podniesienia poziomu żydostwa polskiego i zbliżenia go pod względem językowym i obyczajowym do społeczeństwa rdzennego.

Zadanie nie było niestety łatwym. Z jednej strony była to epoka rozkwitu chasydyzmu. Dwory cadyków z Kozienic, Kocka i innych miasteczek miały olbrzymi wpływ na masy żydowskie, chroniąc uparcie te masy przed wszelkimi przeblaskami oświaty europejskiej. Z drugiej strony w społeczeństwie polskim istniało silne uprzedzenie do Żydów, które w r. 1860 znalazło swój epilog w t. zw. „Wojnie Żydowskiej“. Dziennikarz Leszniowski napisał artykuł obelżywy na finansjerę żydowską. Podczas procesu cała niemal prasa ujęła się za Leszniowskim.

Zbliżenie polsko-żydowskie nastąpiło dopiero w roku 1861 podczas manifestacji patriotycznych, które odbywały się w całym kraju, ale najpotężniej-

szemi były w stolicy. Kraj cały domagał się konstytucji oraz szerokiego samorządu. Młodzież burzyła się, rząd stosował represje i wysyłał młodzież do pułków wojskowych, stojących w głębi Rosji.

„Czerwoni“ umieli wykazać każdą rocznicę narodową dla manifestacji. Kiedy w dniu 27 lutego uczczono obchodem ulicznym rocznicę trzydziestolecia bitwy pod Grochowem, do spokojnego tłumu manifestantów na Krakowskim Przedmieściu padły strzały, które położyły trupem pięć osób. W stolicy zawrzało. Zebrał się komitet obywatelski, który wysłał na zamek warszawski delegację dla założenia uroczystego protestu przeciwko tej barbarzyńskiej rzezi.

Spółeczeństwo żydowskie również nie pozostało obojętne. Rabin warszawski Ber Majzels, Mathias Rosen, Maksymiljan Fajans i Herman Meyer weszli w skład tej delegacji. Rabin Majzels i kaznodzieja Jastrow szli za konduktem razem z duchowieństwem katolickim. Delegacje żydowskie szły razem z chrześcijańskimi, a tłumy żydowskie w skupieniu i żałobie postępowały za trumnami.

Stronnictwo „białych“, które dotąd tak niechętnie odnosiło się do sprawy żydowskiej, obecnie zmieniło swój stosunek i wypowiedziało się za pełnym równouprawnieniem. Cały szereg wybitnych ziemian złożył poważne kwoty na biednych Żydów. W synagogach na Daniłowiczowskiej i na Nalewkach śpiewano podczas nabożeństw żałobnych „Boże coś Polskę“, a kaznodzieje wygłaszali piękne patriotyczne kazania. Wydano też odezwę, w której wytknięto caratowi, że ciemnił Żydów, że Moskale porywali do wojska małe dzieci, a starców wlekli jak psy, zrywając z nich tradycyjny ubiór żydowski. Odezwa ta w końcowym swym ustępie wzywała Żydów, aby brali czynny udział w ruchu niepodległościowym.

Po kilku tygodniach nowe zajścia jeszcze bardziej zaważyły na zbliżeniu polsko-żydowskim. Dnia 8 kwietnia odbyła się manifestacja patriotyczna na Placu Zamkowym. Na czele szedł kapucyn i niósł krzyż, trzymając go wysoko ponad tłumem, śpiewającym pieśni patriotyczne. Wtem zniemacka kozacy, stojący u wylotu zamku, przypuścili szturm, siekąc spokojny tłum szablami. Jeden z kozaków uderzył kapucyna, który zachwiał się i runął. Krzyż wypadł z rąk braciśzka na jezdnię.

W tym momencie stojący obok kapucyna uczeń szkoły realnej, Michał Landy podniósł relikwię wiary chrześcijańskiej. Uniósł on krzyż wysoko ponad tłum, który szedł dalej. Moskale dostrzegli śmiałka. Znowu rozległy się strzały i Michał Landy padł śmiertelnie ranny. Wieść o czynie Michała Landy rozeszła się po całej Polsce. Bohaterska postać młodzieńca żydowskiego została uwieńczona okolicznościowym wierszem przez poetę Karola Balińskiego. Jeden z urywków wiersza brzmi:

*Strasne dzieje, dziwne dzieje
Kto krzyż tamie?... Chrześcijanin!
Faryzeje!... Faryzeje!...*

*Kto w krzyżu złożył nadzieję?
Kto przez niego olbrzymieje?
Kto za krzyż ten krew swą leje?
Kto zań ginie. Kto?... Poganin!
W dziejach świata, o wrogowie!
Wieczna wam zgroza i wstyd,
Że gdy krzyż tłukli carowie,
Bronił go Żyd.*

Wypadki w kraju szły szybko naprzód. Wrzenie potęgowało się. Winien był temu Wielopolski, który dzięki swojej arbitralności zraził do siebie wszystkich obywateli. W roku 1862 odbyło się kilka nieudanych zamachów politycznych. Wykonawcy ich zostali stawieni przed sąd wojenny i publicznie powieszani. Również zagranicą, w stowarzyszeniach emigracyjnych w Paryżu i Brukseli, mówiono o zbrojnym powstaniu przeciwko Rosji.

Z działaczy Żydów czynny był adwokat Ludwik Ozeasz Lubliner, uczestnik powstania 1830 roku, który był jednym z najbliższych przyjaciół Lelewela i przez całe swe życie marzył o braterstwie polsko-żydowskim. Na krótko przed powstaniem, w roku 1862 wydał on płomienną odezwę do braci Polaków-izraelitów, nawołując Żydów polskich, a w szczególności młodzież, aby wzięła udział w ruchu niepodległościowym polskim i przygotowała się do niedalekiej rozprawy z carem. Odezwa ta była odbita w Brukseli, a następnie potajemnie przywieziona i kolportowana w kraju.

Tymczasem powstanie zbliżało się w szybkim tempie. Branka Wielopolskiego przyspieszyła jego wybuch. Władzę dyktatorską objął generał Marjan Langiewicz, który wydał odezwę do Polaków i do Żydów, zapewniając, że Polska wywalczona przez powstanie będzie dla Żydów ojczyzną.

Pośród Żydów w szeregach powstańczych znalazła się przedewszystkiem młoda inteligencja żydowska, słuchacze Szkoły Głównej, Szkoły Rabinów i t.p. Skarb Narodowy powierzono Żydowi Henrykowi Wohlowi, który zdołał w krótkim czasie zebrać

przeszło sześć milionów rubli, oprócz ofiar w złocie, srebrze, biżuterji. Broń i amunicję sprowadzono głównie za bezinteresownem pośrednictwem Żydów, którzy ją przemycali z Anglii, Austrii i Belgji. Społeczeństwo żydowskie, a zwłaszcza sfery postępowe, nie skąpiło ofiar na rzecz powstania. W całym szeregu miast w domach żydowskich szyto bieliznę, ubrania i sztandary dla powstańców.

Oprócz Henryka Wohla, z Żydów, którzy zajęli wybitniejsze stanowiska, wymienić należy przede wszystkim Samuela Posnera, syna właściciela dóbr Kuchary w Kaliskiem. Jako wychowanek tajnej wojennej szkoły polskiej w Cuneo, skąd przybył na pierwszą wieść o wybuchu powstania, został on mianowany dowódcą oddziału powstańczego. W Ziemi Mławskiej oddział Posnera został otoczony przez nadciągające oddziały moskiewskie. Posner, chcąc ocalić swój oddział, wycofywał go ku granicy pruskiej. Już wszyscy niemal powstańcy przedostali się przez granicę, gdy nadbiegli Moskale. Samuel Posner szedł ostatni. Nie chciał wyprzedzić oddziału. To też poległ na terytorjum rosyjskiem.

Daniel Frenkiel był adjutantem generała Hauke Bossaka. Został ranny, wzięty do niewoli i wywieziony na katorgę sybirską. Adolf Epstein został mianowany komisarzem Rządu Narodowego. Brał udział w wielu walkach przeciwko Moskalom.

Leon Gruenbaum był naczelnikiem oddziału powstańczego. Walczył dzielnie w Siedleckiem i Lubelskiem. Poległ na polu chwały.

Bernard Goldman był komisarzem policji powstańczej. Został zesłany na długoletnią katorgę.

Wielu, bardzo wielu było Żydów, którzy krew swą przelali w walkach powstańczych. Długi szereg Żydów za sprzyjanie powstaniu poszedł na Sybir. Majatki Żydów—powstańców i Żydów, którzy sprzyjali powstaniu, uległy konfiskacie.

Zaborca nie mógł sięgnąć tylko po jedno dobro żydowskie: po zasób uczucia patriotycznego Żydów polskich.



Sztandar poświęcony przez Żydówki z Kalisza powstańcom z 1863 r.
(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowym)





J O T O R.

Dzieje jednej ponurej wersji

I

PLOTKA MA SWE TŁO PSYCHOLOGICZNE

Prasa endecka w nieustannym poszukiwaniu coraz to nowego materiału, ogłupiającego czytelników i podburzającego przeciwko Żydom, ostatnio wyczerpała widocznie wszystkie zasoby swojej „wiedzy” o Żydach, wobec czego wzorem swoich przedwojennych czarnosecinnnych mentorów i przyjaciół zastosowała się do hasła „Naczinaj snaczała!” i znowu wyciągnęła na światło dzienne legendę o tem, że ludność żydowska m. Białegostoku w roku 1920 w czasie walk ulicznych w dniu 22 sierpnia walczyła po stronie bolszewików przeciwko wojsku polskiemu.

Brednie i kłamstwa prasy endeckiej są tak oczywiste i naiwnie głupie, że nie warto zazwyczaj zajmować się nimi. Przecież te same „zapłute potworne karły” — jak ich nazwał Marsz. Piłsudski w swej słynnej mowie w sali malinowej hotelu Bristol w r. 1933, „wypluwające swe brudne dusze, bite po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawane z rąk do rąk, chcące zawsze wszystko obniżyć do swego poziomu”, nie zawahały się w czasie wojny, prowadzonej przez Polskę z bolszewikami, rzucać najdzikszych oskarżeń przeciwko Naczelnemu Wodzowi, pomawiać go o zdradę kraju, kradzież insygnjów królewskich, przypisywali mu wszystkie porażki, wszystkie zaś zwycięstwa wspaniałomyślnie ofiarowali Francuzom.

Nie zajmowalibyśmy się wobec tego odgrzebanym przez endeków oszczerstwem przeciwko Żydom białostockim, gdyby nie ta okoliczność, że powołują się oni na komunikat Sztabu Generalnego z dnia 24 sierpnia 1920 r., któremu tym razem dają całkowitą wiarę.

Mając inne podejście do spraw obrony Państwa, niż panowie endecy, i uważając podrywanie autorytetu władz wojskowych *w czasie prowadzonej wojny* za zbrodnię stanu, sądzimy, że obecnie, gdy już lat 15 mija wkrótce od pamiętnego roku 1920, nadszedł czas, aby w obronie dobrej sławy armji polskiej i Żydów, synów tej ziemi polskiej, spojrzeć na tę sprawę sine ira et studio z perspektywy historycznej i wyrwać endecji jej zatrutą broń.

Cofnijmy się myślą wstecz ku ponurym dniom sierpniowym 1920 r. i przypomnijmy sobie okoliczności i nastroje, które panowały wówczas.

Inwazja bolszewicka szeroką falą załewała coraz nowe połacie Rzeczypospolitej. Rozpaczliwym wysiłkom armji polskiej, krwawiącej na froncie, wtórowały na tyłach wściekłe ataki endeckie na wszystkich i wszystko, a przede wszystkim na Żydów. Chwilę, w której młodemu, nieskonsolidowanemu jeszcze, zaledwie 2 lata niepodległego bytu liczącemu, państwu groziła znowu utrata niezawisłości, uznano za najbardziej stosowną do rozpętania niesłychanej judenhecy i do wsączania jadu w serca i umysły żołnierza, do deprawowania i demoralizowania.

Obok afiszów, wzywających wszystkich pod sztandary Armji Ochotniczej, czerwieniły się na ulicach miast, miasteczek i wsi ogromne plakaty, przedstawiające ociekającego krwią Trockiego. Nie Lenina, nie szefa czerezwyczajek Dzierżyńskiego, lecz tylko



Żyda Lejby Bronsztejna. Ulotki i odezwy nie tylko przedstawiały państwo sowieckie jako kraj, pozostający pod panowaniem żydowskim, ale i pomawiały Żydów polskich o współdziałanie z wrogiem, oskarżały ich wszystkich o zdradę stanu. Wszelkwardna podówczas endecja, wypełniająca urzędy państwowe, samorządowe i instytucje społeczne, dobrze wykorzystwała sposobność rozprawienia się ze swoimi przeciwnikami, a przede wszystkim z bezbronną ludnością żydowską. Odżyły „istotno rosyjskie” legendy o telefonach bez drutu w brodach żydowskich, o szpiegach żydowskich. Całą winę za niedostatek, jaki cierpiał lud wskutek skonsumowania wszystkich soków żywotnych młodego państwa na nadludzkie zmagania wojenne z liczebnie znacznie silniejszym wrogiem, zwalono na barki żydowskie.

Posiew endecki dał niestety bardzo obfity plon...

* * *

Trzy tygodnie trwały rządy bolszewików w Białymstoku.

Przy odstępowaniu bolszewików z Białegostoku

Niniejszem podaje się do wiadomości ludności izraelskiej, że eksportacja na cmentarz żydowski

zwłok żydów aresztowanych i rozstrzelanych przez bolszewików przy odstępowaniu

odbędzie się dziś dnia 25 sierpnia 1920 r. o godzinie 5 wieczorem z miejsca wypadku koło wiaduktu kolejowego na szosie, prowadzącej od Zielonej do Knyszyna.

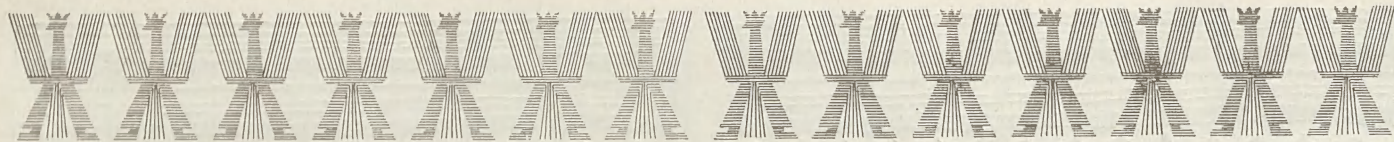
מקום נוסף צי ויסן דער אידישער באגריפערונג דאס די באגריפערונג פון די אידישע חרונים.

וועלכע וועלן און דערשטן נעווארן פון די באגריפערונג פון די אידישע חרונים.

דיינע דעם 25 אויגוסט 6 אויגער ביטאן איין אידישן בית עולם פון אים וואו די חרונה איין פארנעקטען — ביים באגריפערונג פון די אידישע חרונים.

Obwieszczenie żałobne Gminy Żydowskiej w Białymstoku o rozstrzelaniu Żydów przez wojska bolszewickie. — W dniu 25.VIII. 1920 r. ukazały się na mieście klepdyry treści następującej: „Niniejszem podaje się do wiadomości ludności izraelskiej, że eksportacja na cmentarz żydowski zwłok Żydów, aresztowanych i rozstrzelanych przez bolszewików przy odstępowaniu, odbędzie się dziś dnia 25 sierpnia 1920 r. o godzinie 5 wieczorem z miejsca wypadku koło wiaduktu kolejowego na szosie, prowadzącej od Zielonej do Knyszyna”.

Bolszewicy, których celem — jak to stwierdza Tuchaczewski, ówczesny wódz armji sowieckiej przeciwko Polsce, w swojej broszurze „Pochód za Wisłę” — była „rewolucja z zewnątrz”, obwołali Białystok tymczasową stolicą Polski radzieckiej i siedzibą importowanego z Sowieców prowizorycznego polskiego rządu radzieckiego pod nazwą „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski”. „Rząd” ten stanowili Julian Marchlewski (przewodniczący), Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchniak i Józef Unslicht.



Wybór Białegostoku na tymczasową siedzibę „rządu“ dokonany został ze względu na to, że było to pierwsze miasto na zachód od „Kresów Wschodnich“. Nie należy zapominać, że Sowiety wówczas, po świeżem zawarciu w dniu 11 lipca 1920 r. traktatu pokojowego z Litwą Kowieńską — popierały roszczenia Litwinów, sięgające nawet na zachód od Grodna. Białystok był zatem w rozumieniu Sowietów *pierwszym* rdzennie i bezspornie polskim miastem, do którego wkroczyły ich wojska. Jedynie dlatego zainstalowały tam „Tymcz. Kom. Rew. Polski“. Podkreślamy ten bezsporny fakt, aby usunąć choćby cień podejrzenia, że Białystok dostąpił tego „zaszczytu“ za swoje, jakieś zasługi dla Sowietów.

Bolszewicy rozpoczęli w Białymstoku gwałtowną „nacionalizację“, czyli poprostu wywłaszczanie na rzecz „światowego proletariatu“, reprezentowanego przez ich armję. Utworzono niezliczone mnóstwo urzędów, przeważnie zajętych bezsensowną papierową pracą. Urzędy te istniały nie dlatego, że były potrzebne nawet z punktu widzenia władz sowieckich, ale dlatego, by pozory całkowitej przebudowy ustroju społecznego zostały zachowane i by w Sowietach można było wykazać się rzekomym sukcesem „rewolucji z zewnątrz“.

Pod groźbą rozstrzelania zmuszono wszystkich urzędników, pracowników prywatnych i robotników do pozostawiania na swoich stanowiskach, względnie do zarejestrowania się w urzędzie pracy, skąd przydzielano ich do nowotworzonych urzędów.

W ten sposób w urzędach tych znaleźli się przymusowo zarówno Polacy, jak i Żydzi. Nie była to praca dobrowolna, co zresztą wykazała też zarządzona wkrótce przez bolszewików ankietą, w odpowiedziach na którą prawie wszyscy w rubryce „przynależność partyjna“ podali: „bezpartyjny“. Po jedyńczie wypadki zaznaczenia w tej rubryce „socjusztywuszczy komunizmu“ (w dosłownem tłumaczeniu „współczujący (!) z komunizmem“) były objawami — na szczęście nielicznymi — tchórzostwa jednostek, usprawiedliwiających się obawą przed utratą pracy, a zatem i możliwości jako — takiego wyżywienia się, wobec ogłoszonej zasady „nieutrudzaszczysia da nie jest“. I znowu jest faktem stwierdzonym, że takie odpowiedzi dawali tchórze bez różnicy wyznania i narodowości, a wśród nich nawet niektórzy bardzo gorliwi wyznawcy zasad, głoszonych przez endecję.

Poza tchórzami znaleźli się również i zdrajcy. Białostocki okręgowy komitet Polskiej Partji Socjalistycznej in corpore z prezesem Józefem Biernackim na czele powziął uchwałę o samorozwiązaniu się i wstąpieniu wszystkich członków do partji komunistycznej. Odezwa komitetu, nawołująca wszystkich gorąco do współdziałania z bolszewikami, była rozklejona na mieście i ogłoszona została również w wydanym przez bolszewików w Białymstoku „Gońcu Czerwonym“ w N-rze 4 z dnia 11 sierpnia 1920 r.

Tchórze i zdrajcy — jak podawaliśmy — byli wyjątkami. Jeśli cała ludność, nawet pracująca przymusowo, z natury rzeczy zachowała spokój i umiar, nie mogąc przecież — zresztą opuszczona przez swych wodzów, jak Biernacki i inni — w mieście, okupowanym przez siłę zbrojną bolszewików, występować przeciwko okupantom, to jednak znaleźli się ludzie odważni, którzy nie zawahali się w odpowiednich momentach z narażeniem własnego życia wstawiać się przed ówczesnymi władzami bolszewickimi w obronie bezbronnej ogołoconej ludności. I znowu — rzecz charakterystyczna, byli to szlachetni ludzie, należący do różnych wyznań i narodowości, stali mieszkańcy miasta Białegostoku. Niektórzy z nich ciężko odcierpieli tę swoją szlachetność, uwięzieni na rozkaz czterydziestki, którą bolszewicy powołali do życia już w pierwszych dniach swego panowania w Białymstoku.

A kiedy przy odstępowaniu z Białegostoku bolszewicy, aby pozbyć się „balastu“, rozstrzelali na szosie za Białymstokiem 16 mężczyzn, połała się niewinna krew zarówno Polaka-szlachcica księcia Podolskiego, jak i Żyda Icka Firera.

Polacy i Żydzi zgodnie współżyli na ziemi białostockiej, zgodnie też legli, zraszając niewinną krwią ziemię ojczystą.

Taki był istotny obraz stosunków podczas inwazji bolszewickiej. Cała ludność dała dowód swego należytego zachowania się i zrozumienia obowiązków, ciążyących na obywatelach wobec ojczyzny.

* * *

A tymczasem tam, w wolnej od wroga części Polski, kiedy bolszewicy stali już pod bramami Warszawy, endecy prowadzili nadal swą krecią robotę. Szykując już własny rząd w Poznaniu, nie zapominali o dalszem sączeniu jadu, o demoralizowaniu żołnierza. Rozgłoszoną przez bolszewików wiadomość o utworzeniu „tymczasowego rewolucyjnego rządu polskiego“ w Białymstoku, „tymczasowej stolicy Polski rewolucyjnej“, zaczęto komentować, jako początek panowania żydowskiego nad umęczonym narodem polskim, jako zbrodniczą, zdraziecką działalność Żydów białostockich. Propaganda antysemita doznała nowego wzmocnienia, zyskała nowy, napozór — w oczach zwykłego gminu — ważki, przekonujący argument.

W tych warunkach żołnierz polski, goniący resztkami sił, szedł z bohaterskim wysiłkiem zdobywać Białystok, rzekomą stolicę żydowskiego Antychrysta, miasto, które podobno było całkowicie zbolszewizowane.

Tło psychologiczne do późniejszej legendy o „ludności żydowskiej, wydatnie zasilającej szeregi bolszewickie“, zostało stworzone.

Tyle o podłożu psychologicznym tej ponurej plotki. Merytoryczne rozpatrzenie legendy i jej odparcie na podstawie materiału ściśle rzeczowego — z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.



W PERSPEKTYWIE HISTORII

Pauparyzacja mas żydowskich

Podczas ostatniej sesji sejmowej, w dyskusji nad budżetem Min. Pracy i Opieki Społecznej zabrał głos poseł Rottenstreich, który w sposób dosadny odmalował tragiczną sytuację spauperyzowanych mas żydowskich. Niektóre ustępy przemówienia, pozbawione akcentów politycznych, podajemy, jako, niestety, rzetelną i obiektywną ilustrację rzeczywistości żydowskiej.

Poseł Rottenstreich — między innymi — powiedział:

„Jeśli się mówi o głodzie panującym wśród części ludności w miastach i miasteczkach, to niestety stwierdzić się musi, że najsilniej szaleje głód w domach żydowskich. Są miasta i miasteczka, w których ludność żydowska w 50 proc. pozbawiona została wszelkiej możliwości zarobkowania. Statystyka przeprowadzona w ostatnich miesiącach wśród ludności żydowskiej wykazuje, że w wielu małych miasteczkach zwracało się po wsparcie świąteczne na Wielkanoc do 60 proc. ludności żydowskiej. Gminy żydowskie, które wzięły w swoje ręce akcję pomocy dla głodującej ludności żydowskiej i które chciały przynajmniej podczas świąt Wielkiejnocy uchronić ludność żydowską przed głodem, — nie mogły podołać zadaniu, gdyż reszta ludności, która miała za pośrednictwem gmin żydowskich dostarczyć wsparcia — jest również zubożała i materialnie zupełnie wyczerpana. Nie dziw przeto, że dla rodziny, składającej się z 5-ciu osób, wsparcie świąteczne na 8 dni wynosiło przeciętnie około 7-miu złotych, to znaczy — około 17 groszy dziennie na głowę. Co za 17 groszy kupić można, aby się wyżywić, — nie wymaga wyjaśnienia.

Około 25 proc. Żydów w Warszawie ubiegało się o pomoc na święta Wielkiejnocy. W Łodzi szukało pomocy w instytucjach żydowskich 29 proc.; w Białymstoku zwyż 32 proc.; w Wilnie około 35 proc.

W ostatnich latach dawał Miejski Komitet Pomocy dla bezrobotnych i bezzarobkowych w Łodzi około 6000 obiadów dziennie specjalnie dla Żydów; oznacza to, że około 2000 rodzin żydowskich w Łodzi korzystało z pomocy —

ale przecież była to jakaś pomoc, wprowadzie bardzo ograniczonej — która ratowała przed zupełnym głodem. W roku bieżącym zamiast tych 2000 rodzin żydowskich korzystało tylko 150 rodzin żydowskich, mimo iż nędza wśród Żydów w Łodzi rośnie z dnia na dzień, a ubiegających się o najskromniejszą pomoc jest coraz więcej.

W województwach południo-

wych korzystało z pomocy na święta wielkanocne zwyż 31 proc. ludności żydowskiej, a w centralnych województwach około 25 proc., t. j. $\frac{1}{4}$ ludności. W samym Lwowie zgłosiło się po wsparcie do Gminy Żydowskiej zwyż 55 proc. ludności żydowskiej.

Im mniejsze jest miasteczko, tem większa nędza panuje wśród Żydów. Słowo „pauperyzacja“ nie odpowiada już temu położeniu, w jakim się znajduje większość ludności żydowskiej...”

Projekt zwołania Żyd. Centr. Kom. Gosp.

Komitet Delegacji Żydowskich nadesłał Żydowskiej Agencji Telegraficznej komunikat treści następującej:

Tendencje gospodarcze współczesnego państwa, supremacja kierowanej przez państwo gospodarki i tworzenie stanów zawodowych spowodowały, że nawet najbardziej zabezpieczone prawa polityczne stać się mogą czczą formułką, jeśli nie łączą się one z troskliwą ochroną interesów gospodarczych.

Z drugiej zaś strony ciężka ekonomiczna niedola Żydów w krajach Europy Wschodniej i Środkowej, wobec braku jednolitej i celowej akcji gospodarczej, spowodowała w ostatnim czasie powstanie licznych nowych towarzystw, które, będąc nawet ożywione jak najlepszymi intencjami, nadają bieg różnym niewykonanym planom ratunkowym, skutkiem czego pogłębia się i tak już nadmierne rozdrobnienie żydowskiej działalności społecznej i tamuje się drogę do utworzenia jednolitej, powszechnie upragnionej organizacji.

Ze względu na to, oraz biorąc w rachubę wyrażone w ostatnim

czasie niejednokrotnie życzenia na naradach w krajach Europy Wschodniej, Komitet Delegacji Żydowskich i Komitet Wykonawczy Światowego Kongresu Żydowskiego postanowił jaknajrychlej powołać do życia Centralną Komisję Gospodarczą, w skład której wejdą biegli teoretycy i praktycy.

Komisja będzie miała za swe zadanie:

I. Śledzić za rozwojem stosunków gospodarczych wśród Żydów w związku z przemianami struktury ekonomicznej odnośnych krajów, zbierać materiały i przedstawiać je opinii publicznej w obiektywnej formie i w ten sposób ujawniać umyślnie maskowane pozbawienie ludności żydowskiej jej możliwości utrzymania.

II. Opracować projekt programu gospodarczego, który ma być przedstawiony mającemu się odbyć Światowemu Kongresowi Żydowskiemu.

Skład przyszłej Centralnej Komisji Gospodarczej oraz projektowanej Rady Gospodarczej w Warszawie ma być, podobno, niebawem podany do wiadomości publicznej.

Rasizm, endecy łódzcy i... Herriot

Niezwykłe burzliwy przebieg miało jedno z pierwszych posiedzeń Rady Miejskiej w Łodzi, — miście, w którym okopali się ostatni Mohikanie wstecznicwa polskiego, broniąc na ostatnich szafkach Ciemnogrodu swych judofobskich pozycji.

Po załatwieniu spraw będących na porządku dziennym, zabrali głos radni z Obozu Narodowego, pp. Czernik i Kopczyński, którzy w niesłychanie ostry sposób zaatakowali społeczeństwo żydowskie Łodzi.

Radni endecy oświadczyli, że Żydzi w Polsce są przybłędami i, jako tacy, mogą należeć tylko do obywateli 3-ej kategorii, że powinni jaknajszybciej opuścić Polskę i wyjechać do Palestyny. W dalszym ciągu endecy, wyrażając się Żydom, oświadczyli, że nowy endecki magistrat Łodzi odpowiednio do swych poglądów ustosunkuje się do postulatów ludności żydowskiej.

Ten wyjątkowo napastliwy i tendencyjnie drażniący atak żydożer.

ców wywołał gwałtowne oburzenie i protest wśród radnych Żydów, BBWR i socjalistów.

Powstał tumult i bicie w pulpity. Radni żydowscy zerwali się z miejsc, wołając, że nie pozwolą w sposób tak brutalny atakować społeczeństwa żydowskiego Łodzi. Pod adresem przewodniczącego komisarza Wojewódzkiego padały wezwania, aby zareagował na te niesłychane nikczemne insynuacje prowodyrów endekich...

Dzięki zarażliwemu przykładowi hitlerowskiemu, ostatnio wyjątkowo nabrzmiały problem antysemiticko-rasistowski chciałby się przeдрzeć przez kordony graniczne. Oczywiście, rozbija się on o opór, wciąż jeszcze — niestety — niejednolity, niejednako mocno na obu przeciwnych rubieżach Rzeszy hitlerowskiej.

Bo — o ileż mężniej przeciwko penetracji hitleryzmu opowiedziało się po tamtej stronie Renu!

Znakomity francuski mąż stanu, Herriot udzielił przedstawicielowi nowojorskiego pisma żydowskiego „Der Tog“ następującego oświadczenia:

„Gdyby wstecznicy we Francji pokusili się o podniesienie głowy, o wzniecenie dyskusji na temat rasizmu, gdyby usiłovali odświeżyć nastroje z okresu dreyfusjady, tobyśmy — lewicowcy — dali im szkołę w sposób dość przekonujący dla dokładnego zrozumienia, że we Francji niema miejsca dla antysemityzmu.

Żydzi całkowicie weszli w skład społeczeństwa francuskiego, współpracując z nami lojalnie we wszystkich dziedzinach, ich synowie ramie przy ramieniu z naszymi synami przelewali krew swą na polach chwały — i to nie tylko w czasie ostatniej wojny światowej, ale podczas wszystkich wojen, odkąd francuskie Zgromadzenie Narodowe w r. 1789 dokonało emancypacji Żydów. Kultura francuska została zasiloną współpracą żydowską. Za tę współpracę jesteśmy Żydom wdzięczni.

Osoby i organizacje, któreby chciały obecnie przez narzucenie kwestji rasistowskiej rozbić jedność narodu francuskiego, niech wiedzą, że jest to igranie z ogniem.

Z wyrozumiałości demokratów nie należy jeszcze wysnuwać błędnych wniosków, jakoby wstecznictwo czyniło jakiekolwiek postępy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najostrej przeciwstawiamy się sabotażowi antydemokratycznemu, nie dopuszczając nigdy do tego, ażeby nasi żydowscy współobywatele

PROSTO Z MOSTU

WSPÓŁPRACA

(L. B.) Jesteśmy organizacją, ideowo i praktycznie współpracującą z rządami Marszałka Piłsudskiego. Związani ideą, krwią i pracą z obozem legjonowym, rozumiemy walkę o nowego człowieka w Polsce, przez obóz nasz toczoną. Rozumiemy trudności, piętrzące się przed urzeczywistnieniem ideologii państwowej i — w miarę sił — działamy na naszych odcinkach dla realizacji nowych norm współżycia obywatelskiego w Rzeczypospolitej. Pracę naszą rozumiemy jako obowiązek najświętszy wobec naszych poległych kolegów, wobec społeczeństwa, z którego wyrosliśmy i które na tory serdecznego współdziałania przy umocnieniu potęgi Państwa prowadzić chcemy.

Te prace nasze powodują jednakże dalszy obowiązek: obowiązek bicia na alarm w tych wypadkach, gdy pewne elementy, innej holdujące ideologii, chociażby nawet formalnie przyznające się do obozu legjonowego, podważają w terenie pracę naszą i stwarzają warunki wręcz nieznosne dla każdego obywatela.

Nie dopuścimy do tego, aby poszczególne jednostki, osiągnąwszy władzę, odstaniały po tem swe prawdziwe oblicze i zużytkowały swe wpływy dla realizowania antysemitickich czy asemickich poczynań — dla usuwania Żydów z zajmowanych stanowisk czy placówek, pozbawiania ich zasadniczych uprawnień obywatelskich. Będziemy w tych wypadkach jaknajenergiczniej reagowali, ponieważ działania takie są szkodliwe w pierwszym rzędzie dla Państwa i osłabiają jego spójność i siłę, Rzeczpospolita bowiem jest największym wspólnym dobrem WSZYSTKICH swych obywateli.

Stwierdzamy, że na niektórych terenach niedobrze się dzieje. Zdawałoby się, że niektórym czynnikom polityki lub administracji lokalnej brak dostatecznego zrozumienia dla polityki państwowej. Dopuszczają oni do krzywdzenia obywateli, często nawet kombatanów — ochotników, którym to tylko można życzyc, że są Żydami.

Mieliśmy świeżo tego przykład w usunięciu w rejonie Sądu Apelacyjnego we Lwowie 14 aplikantów notarialnych, w wymówieniu tamże pracy wszystkim żydowskim pracownikom komorników, w zwolnieniu przez Ubezpieczalnię Społeczną w Stanisławowie 36 lekarzy — Żydów, w tem 8 członków naszego Związku. Mamy dowód tego dziwnego stanowiska w jakim, że od długiego szeregu miesięcy żaden Żyd nie otrzymał etatowego stanowiska w sądownictwie, że sprawy personalne są w tem Ministerstwie rozpatrywane widocznie z punktu widzenia wyznaniowego. Mamy zastrzeżenia odnośnie postępowania niektórych przedstawicieli administracji, którzy w sposób wybitnie nieszczęśliwy dobierają sobie współpracowników z łona społeczeństwa żydowskiego, narzucając ich następnie na kierowników życia społecznego i organizacyjnego. Prowadzi to często do usunięcia się jednostek bardzo wartościowych i poważnych, przyczyniając się do znieprawiania całego życia społecznego.

Nie podnosimy „pretensyj i zarzutów“. Zdajemy sobie sprawę z wielkości zadań już rozwiązanych i ogromu pracy, czekającej jeszcze na wykonanie. Świadomi jesteśmy trudności, spowodowanych uprzedzeniami, brakiem zrozumienia, oraz złośliwie i tendencyjnie uprawianą demagogią. Podkreślamy stwierdzone przez nas braki w pracy powołanych czynników lokalnych, gdyż chcemy w ten sposób łamać pewne zapory na zwycięskim szlaku myśli państwowej, gdyż uważamy, że słowo „współpraca“ nie jest synonimem bezdusznego posłuszeństwa, lecz — wyrazem twórczej inicjatywy oraz rzeczowej krytyki w rozwinięciu wspólnych naczelných tez ideowych.



byli tu prześladowani, jak w innych krajach.

Jeżeli wstecznictwo zechce przejść od słów do czynu, to napotka ono niechybnie mocny opór ze strony radykalnej większości narodu francuskiego, przeciwstawiającej się nie tylko argumentami słownymi, ale zde-

cydowanej też przelać krew w obronie ideałów Wolności, Równości i Braterstwa.

Żydzi stanowią organiczną część naszego społeczeństwa: kto ich atakuje, ten godzi w suwerenność narodu francuskiego. A to nie może uść płazem! „

Ulgowy program rasistowski endecji

Czyżby pierwsze zwiastuny odwrotu endecji z frontu walki rasistowskiej?! A może to tylko coś takiego, co zwykliśmy nazywać „lucida intervalla”?... Dość, że w „Gazecie Warszawskiej” pod znamennym tytułem „Rasizm ograniczony” ukazał się artykuł p. Giertycha, wypierający się wspólnoty ideologicznej dwu judofobii: hitlerowskiej i endeckiej.

P. Giertych pisze:

„Polscy narodowcy uznają zgod-
nie z nauką katolicką, że człowiek
jest sumą ciała i duszy. Razem ten
się właśnie odznacza, że nie poza ra-
są (a więc przyrodniczymi właściwo-
ściami ciała) w człowieku nie widzi.
My wiemy, że dusza ludzka nieraz
bywa w opozycji do ciała, że z cia-
łem walczy, że nieraz — jeśli to du-
sza rogata i mocna — odnosi nad
ciałem nawet zupełne zwycięstwo. A
więc — trzymając się ściśle tematu,
o którym mowa — nie widzimy w
tem nic niemożliwego, by nawet ja-
kiś wyjątkowo czystej krwi Żyd stał
się prawdziwym i zupełnym Pola-
kiem“.

I dalej::

...Niełatwo jest duchowi odnieść
zupełne zwycięstwo nad ciałem... Coś

w rodzaju rasizmu jest — zdaniem Endecji — poglądem słusznym... Do człowieka, który bądź jest czyste krwi Żydem, bądź też ma w sobie pewną przymieszkę nie mamy zaufania zgóry. Dopiero gdy zostaniemy przekonani, że ten właśnie człowiek zasługuje na to, by go uznać za wyjątek, gotowi jesteśmy tej naszej nieufności się pozbawić...”

Aż wreszcie:

„...Zwalczamy Żydów za ich żydowską duszę, a nie za ich żydowskie nosy“...

Nie trzeba się łudzić! Endecja rezygnuje z ofensywy na „żydowskie nosy“ tylko dlatego, że zasięgi tej ofensywy musiałby... objąć niektórych panów z głównej jaczajki stronnictwa. Kryterja w sprawie „duszy żydowskiej“ są oczywiście mniej uchwytne, niż wzrokowe oszacowanie „nosów żydowskich“...

Slowem — ten nowy rewizjonizm rasistowski endecji należy uważać za ochłap, rzucony własnym prowodyrom o niepewnej legitymacji aryjskiej... Es wäre lächerlich, wenn es nich so traurig wäre...

sierpnia. Z naszego punktu widzenia najciekawszy jest ustęp końcowy, zatytułowany — „Nauki wypływające z bitwy nad Wisłą“, który też z tego powodu przytaczamy w całości:

1. W okresie omawianej bitwy, w krytycznej chwili dla narodowej egzystencji nastąpiło w Polsce powszechne zjednoczenie starych i młodych pokoleń oraz wszelkich warstw społecznych, w celu pokonania groźnego wroga – Rosji.

2. Widać jasno, iż niema nic niemożliwego, kiedy całe społeczeństwo (doskonały tłumacz p. L. T. w tem miejscu użył niezupełnie ścisłego określenia „naród“, pomyślanego zapewne, jako synekdocha. — (zryp. nasz) zjednoczy się dla jednej sprawy.

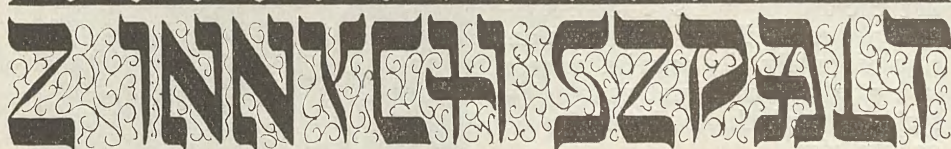
3. Bitwa ta przewyższa bitwę nad Marną o tyle, że Marszałek Piłsudski — polski Wódz Naczelny — wziął na siebie losy swego narodu i działał według własnych nakazów i własnego przekonania. W pierwotnym jego planie nastąpiła drobna zmiana w toku samej operacji, ale zasadnicza myśl przewodnia pozostała niezmienną przez cały ciąg działań. Widać stąd, jak ważnym czynnikiem w kampanji jest przekonanie i wola Wodza.

4. Śmiała decyzja co do działań
była poparta stanowczością i roz-
waga.

5. Marszałek Piłsudski zawsze inspekcjonował czołową linię walki i wiedział dokładnie, co się tam dzieje.

6. Służba wywiadowcza była doskonała, a istotne położenie wojsk sowieckich było szczególnieżnane polskiemu Naczelnemu Dowództwu.

Tak ocenia sztab generalny kraju Wschodzącego Słońca bitwę nad Wisłą i Wodza Naczelnego, który te bitwy wygrał.



„...KIEDY CAŁE SPOŁECZEŃSTWO ZJEDNOCZY SIĘ DLA JEDNEJ SPRAWY”

W „Polsce Zbrojnej“ z dnia 22 grudnia r. ub. znajdujemy poniższe bardzo ciekawe streszczenie artykułu p. t. „O bitwie nad Wisłą w wojnie polsko-sowieckiej“, jaki ukazał się w ostatnim numerze czasopisma japońskiego „Kaikosia Kidzi“ (odpowiednik naszej „Bellony“).

Jak wynika już z samego wstępu do tego artykułu, w którym bitwa nad Wisłą określona została jako „wyjątkowy przykład w nowoczesnej historii wojen, kiedy cofająca się armia osiągnęła zwycięstwo zapomocą przeciwna tarcia“ i jako „przykład niemniej typowy, jak słynna bitwa nad Marną i bitwa pod Smyrną, stoczona między Grecją a Turcją“ — Japończycy należycie oceniają znaczenie tej bitwy i strategię Wodza, którego śmiała decyzja dała w wyniku zwycięstwo.

Artykuł składa się z dwóch zasadniczych części, z których pierwszą opatrzone tytułem „Wewnętrzne położenie Polski przed bitwą pod Warszawą“, a drugą — „Wstęp do bitwy nad Wisłą“.

W pierwszej części autor w krótkich słowach przedstawia ówczesną ciężką sytuację naszego wojska, które po załamaniu się ofensywy pod Kijowem i na Białej Rusi rozpoczęło odwrót, trwający aż do chwili oparcia się o Bug; wywrotowe działania komunistów, niebawem ciężkie do przyjęcia warunki pokoju, zaproponowane przez lorda Curzona i wreszcie strajki robotników w Gdańsku i Czechosłowacji, zmierzające do uniemożliwienia dostawy zakupionych w Francji przez Polskę materiałów wojennych. Część druga artykułu jest podzielona na poszczególne rozdziały, a mianowicie: 1. Bitwa nad Bugiem, 2. Szkic planu i uszykowanie się do bitwy nad Wisłą, 3. Przygotowanie bitwy nad Wisłą, oraz 4. zakończenie p. t. „Nauki wypływające z bitwy“.

W trzech pierwszych rozdziałach autor podaje chronologiczny przebieg operacji oraz obrazuje coraz to nowe sytuacje, jakie się wytwarzały na froncie w tempie wprost piorunującym.

Nie będziemy tu powtarzali za autorem szczegółów, które są nam zbyt dobrze znane i z których wynikała pamiętna decyzja Naczelnego Wodza, powzięta w dniu 12



KULISY NIEDOSZŁEJ AKCJI POMOCY

„Moment“ omawia w korespondencji z Londynu sprawę akcji pomocy dla Żydów w Polsce.

Sprawa ta nieustannie wpływa na powierzchnię obrad Board of Deputies. Wygłasza się przemówienia, padają rady i wnioski i za każdym razem odradza się do następnego zgromadzenia.

Zaczęło się wszystko od podróży przewodniczącego Board of Deputies Lasky'ego do Polski i od poufnego sprawozdania, które przez czyjąś niedyskrecję przedostało się do wiadomości publicznej. P. Lasky stwierdził tam, iż Żydzi polscy pozostają w nieu-

stannych waśniach między sobą,
wybitnych osobistościach obozu
ortodoksyjnego.

Krzywdy ich ujął się przywódca Agudy Goodman, który zwrócił uwagę, iż niemożliwe jest zapoznać się w tak krótkim czasie z życiem wielkiego skupienia żydowskiego w Polsce, i zażądał cofnięcia sprawozdania, bądź też uzupełnienia go dodatkami, zredagowanym przez Goodmana. Po długich pertraktacjach Lasky spostrzegł, że istotnie zaszedł trochę zadaleko i sprawozdanie swe złagodził. Oficjalny tekst, przedstawiony plenum Board of Deputies nie zawierał już drażliwych momentów i był bardziej rzeczowy.

Wówczas to rzucono myśl podjęcia akcji zbiórkowej na rzecz Żydów polskich, których sytuacja gospodarcza odmalowana była w sprawozdaniu w czarnych barwach. Jedni mówili o możliwości zebrania sumy 25 tysięcy funtów, jednak inni wskazywali, że jest to niemożliwe wobec dopiero co zakończonej akcji na rzecz Żydów niemieckich, która przyniosła 40 tys. funtów, i konieczności zajęcia się losem Żydów w Zagłębiu Saar.

Rozpoczęły się nieskończone dyskusje. Gdyby sprawę postawiono pod głosowanie, to niewątpliwie wniosek podjęcia akcji zbiorkowej przeszedłby olbrzymią większością. Jednak podjęcie oficjalnej, zatwierdzonej przez Związek Gmin Żydowskich, akcji zbiorkowej jest w Anglii rzeczą niełatwą. To też na ostatnim posiedzeniu oświadczył Lasky, że w sprawie tej, porozumie się z New Court t. zn. z Rotszyldem. Spowodowało to natychmiastowe przerwanie dyskusji.

Lionel Rotszyld stanowi wśród Żydów angielskich ogromną powagę. Jest on nie tylko wielkim bankierem i zaufanym króla, lecz także wielkim filantropem. Faktycznie trzyma on w swych rękach kierownictwo Związku Gmin Żydowskich. Bez niego nie robi się nic, zwłaszcza gdy chodzi o oficjalną akcję zbiórkową, jeśli bowiem Rotszyld podpisuje odezwę w takiej sprawie, to nie ogranicza się do podpisu, lecz popiera go odrzucając wszelką sumę. Ma on jednak także swe kaprysy, do których należy niechęć zbierania pieniędzy na cele zagraniczne. Jedynym wyjątkiem, jaki uczynił ostatnio, była zbiórka dla Żydów niemieckich. To też odpowiedź jego w sprawie zbiórki dla Żydów polskich wypadła odmownie.

Korespondent konkluduje, że takie stanowisko Rotszylda przesądza negatywnie całą akcję pomocy.

W ZWIERCIADLE KOMBATANCJI

KONGRES ŚWIATOWY KOMBANTÓW ŻYDOWSKICH

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Paryżu wielkie zgromadzenie Żydów—ochotników wojny światowej z udziałem Szaloma Szwarcbarda. Szalom Szwarcbard wystąpił z dłuższem przemówieniem o swej wizycie w Ameryce, gdzie uczestniczył w kongresie amerykańskich kombatanatów żydowskich, i o zadaniach żydowskich ochotników i kombatanatów. P. Szwarcbard opowiedział, iż żydowscy ochotnicy i kombataneci w Ameryce dokonali poważnej pracy przy organizowaniu bojkotu przeciwko Niemcom hitlerowskim w Ameryce. Opowiadał on, jak kombataneci żydowscy kierowali w całej Ameryce energiczną propagandą na rzecz bojkotu. Myśl ta znalazła w Ameryce najszersze sympatje i przybrała charakter wielkiej akcji ludowej. Mówiąc o przyczynach, dla których dotychczasowe dwa światowe kongresy ochotników i kombatanatów nie udały się, rozwija mówca swe poglądy na temat zadań byłych żydowskich kombatanatów i ochotników.

— Dotychczasowe żydowskie kongresy kombatanatów — mówi p. Szalom Szwarcbard — miały ciasne zadania. Zajmowały się one interesami czysto zawodowymi kombatanatów żydowskich. Dlatego nie miały i nie mogły mieć wielkiego echa w świecie żydowskim. Sytuacja narodu żydowskiego w całym świecie tak bardzo pogorszyła się w ostatnich latach, że trzeba wyteżyc wszystkie siły, aby zorganizować obronę przeciwko groźnemu i wciąż rosnącemu antysemityzmowi. Kombatanaci żydowscy mogą pod tym względem zdziałać wiele.

Mówca podaje, że wśród kombatantów żydowskich w Ameryce powstała myśl zwołania w najbliższym czasie światowego kongresu przedstawicieli wszystkich Żydów, którzy uczestniczyli w wojnie światowej. Kongres ten ma mieć tylko jedno ogólno-żydowskie zadanie: zorganizowanie obrony przeciwko wszystkim ciemnym siłom, jakie zagrażają egzystencji narodu żydowskiego.

„THE JEWISH EX-SERVICEMAN“

Wyszedł właśnie z druku pierwszy numer czasopisma „The Jewish ex—Serviceman“ — organu Związku Żydów b. Kombatanów w Anglii.

Poza bogatym działem publicystycznym i informacyjnym, nadesłany nam numer zawiera szereg publikacji powitalnych, pochodzących od czołowych postaci angielskiego świata politycznego. Znajdujemy tam życzenia, podpisane przez takie osobistości, jak Field Marshall Viscount Allenby, Lord Melchett, Sir Montague Burton, naczelny rabin angielskich sił zbrojnych Rabbi M. Gollop i inn.

Prezydentem honorowym Związku Żydów — b. Kombatantów w Anglii jest płk. J. H. Levey.

Swoją służbę wojskową płk. Levey zapoczątkował w gwardji szkockiej. Przeszedł w różnych formacjach armji angielskiej wszy-

Prezes honorowy Zw. Żydów b. Kombatantów w Anglii.



Plk. J. H. Levey

stkie stopnie do pułkownika włączenie. Na froncie francuskim dowodził trzema bataljonami, wykazując wybitny talent strategiczny i dając dowody swej nieustraszonej odwagi. Po trzeciej bitwie pod Yprem, a zwłaszcza po zdobyciu fortecy St. Julien, płk. Levey otrzymał najwyższe angielskie odznaczenia wojskowe. Dość zaznaczyć, że był on wówczas pięciokrotnie wymieniony w Rozkazach Dziennych armji, jako wzorowy dowódca. Następnie płk. Levey został inspektorem wojsk taborowych przy Sztabie Głównym.

Po wojnie płk. Levey został po-
wołany do ministerstwa kolonji.
Od r. 1925 do r. 1931 był Wyso-

kim Komisarzem kolonij zachodnio-afrykańskich. W chwili obecnej jest on dyrektorem Zachodnio-Afrykańskiego Biura Informacyjnego.

Ponadto piastuje szereg wysokich godności społecznych. Między innymi, jest przewodniczącym t-wa „Jordania“, honorowym skarbnikiem Zjednoczonego Komitetu Brytyjskiego dla Niesienia Pomocy Żydom ze Wschodniej Europy, przewodniczącym Związku Żydów — b. Kombatantów w Anglii, przewodniczącym angielskiego towarzystwa „Makabi“ i inn.

CHWAŁA WYRYTA W GRANICIE

„TUTAJ W DNIU 28 SIERPNI 1914 r. PODCZAS WALKI POD TAINTRUX ZGINAŁ ŚMIERCIA WALECZNYCH DUSZPASTERZ, WIELKI RABIN ABRAHAM BLOCH, ŚMIERTELNIE RANNY W CHWILI, GDY WRĘCZAŁ KRUCYFIKS ŻOŁNIERZOWI CHRZEŚCIJANINOWI, KTÓRY GO PROSIŁ O TĘ OSTATNIĄ POCIECHĘ DOCZEŚNĄ“.

Ten zwięzły napis, wryty na wyniosłym granicie w Wogezach, przekazuje potomności pamięć o jednym z najszlachetniejszych odruchów ludzkich. O odruchu, poddyktowanym tym głębokim dogmatem religijnym, który zawsze umie zawrzeć w sobie najwspanialszą tolerancję... O odruchu, uzewnętrzniającym tę sumę dobroci, na jaką zdobyć się może umiłowanie ludzkie.

(„Le Volontaire Juif“ Nr. 30).

„LE VOLONTAIRE JUIF“

Ostatni, jaki do nas dotarł, numer (październikowy) „Le Volontaire Juif“ — organu Związku Żydów b. Kombatantów i Ochotników we Francji zawiera bardzo bogatą treść.

Artykuł wstępny p. t. „Francja w żałobie“ daje wymowny obraz piorunującego wrażenia, wywartego na Żydach b. kombatantach przez wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra I i ministra Barthou, — wrażenia, spotęgowanego wieścią o zgonie jednego z

najbardziej dla Francji i świata zasłużonych mężów stanu, jakim był Raymond Poincaré.

Pierwsza notatka redakcyjna przypomina okoliczności bohaterkiej śmierci rabina Abrahama Blocha, który na polu chwały pod gradem kul nieprzyjacielskich nie zawahał się udzielić ostatniej pociechy konającemu żołnierzowi — chrześcijaninowi. (Notatkę tę w skrócie podajemy na innym miejscu).

Znajdujemy również w tym numerze dokładne sprawozdanie z procesu o oszczerstwo, wytoczonego przez Zw. Żydów-Kombatantów i Ochotników we Francji przeciwko Coty'emu i jego żydożerczemu pismu „L'ami du Peuple“. Proces ten — jak wiadomo — został zakończony już w II instancji wyrokiem skazującym.

Sprawozdanie z III Światowej Konferencji Żydowskiej w Genewie, kronika polityczna i społeczna, wreszcie obszerny dział „W oddziałach naszego Związku“ zamykają ten okazały numer.

NA NASZYCH PLACÓWKACH ZWIĄZKOWYCH

Zarząd Główny

DONIOSŁE UCHWAŁY ZEBRANIA PLENARNEGO Z DNIA 9 UB. M.

(zg) W dniu 9 grudnia 1934 r. odbyło się w Warszawie plenarne zebranie Zarządu Głównego pod przewodnictwem ob. mgr. Bregmana, w obecności ob. ob. Dymitra Lachowskiego (Warszawa), radcy Aleksandra Haftki (Warszawa), dr. Zirlera (Lwów), Stanisława Feigenblatta (Warszawa), Hermana Szwarca (Warszawa), inż. Fryderyka Freunda (Kraków), Leona Holzera (Kraków), inż. Pawła Goldkrauta (Warszawa), dr. Henryka Landaua (Warszawa), red. Stefana Lublinera (Warszawa), Ignacego Majerowicza (Poznań), adw. Zygmunta Menkesa (Łódź), Singera (Kraków), dr. Zdzisława Zmigryder-Konopki (Warszawa), na którym był omawiany szereg nader ważnych dla Związku i jego dalszej działalności spraw.

Zarząd Główny zajął się w pierwszym rzędzie sprawą zwołania II Zwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca 1935 roku, a więc dokładnie po upływie dwóch lat od pamiętnego dla Związku Zjazdu w r. 1933-cim. Miejsce odbycia Zjazdu 1935 r. zostanie określone na następnym zebraniu plenarnym Z. G.

II Zjazd Walny ma przed sobą zadania niezwykle ważne, będzie się on musiał zająć przede wszystkim sprawą zorganizowania młodzieży w myśl hasła przewodnich ideologii Związku. Zagadnienie or-

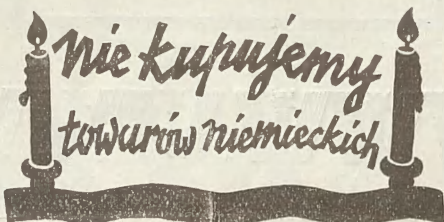
ganizowania następnego pokolenia jest dzisiaj aktualnem we wszystkich grupach społecznych w Polsce i stanowi od dłuższego już czasu przedmiot badań i prób na poszczególnych odcinkach naszej pracy. Nie chcąc ograniczyć naszej działalności do zadań czysto historycznych, świadomi ciągłości idei, która przed laty 20-tu porwała nas w szeregi Legionów i P. O. W., musimy zorganizować przy nas młodzież, dając jej podstawę do dalszej pracy państwowej w myśl wielkiej tradycji Żydów-niepodległościowców.

Jedną z prób organizacyjnych na terenie młodzieży jest akcja tworzenia „Kadry Młodych“ zapoczątkowana na terenie Okręgu krakowskiego. „Kadra Młodych“ grupuje młodzież wszelkich zawodów, a więc zarówno młodzież akademicką jak i rzemieślniczą, pod hasłem zapewnienia Państwu trwałego oparcia na pracy obywateli, i kieruje się w swej pracy tradycją ideową Żydów-niepodległościowców. Biorąc pod uwagę dotychczasowe korzystne wyniki akcji K. M. na terenie krakowskim, Zarząd Główny postanowił rozszerzyć działalność Kadry Młodych na obszar całego Państwa, polecając jednocześnie Wydziałowi Wykonawczemu opracowanie na podstawie dotychczasowych doświadczeń statutu tej orga-

nizacji, deklaracji ideowej i wytycznych pracy.

W ten sposób zostają zrealizowane zamierzenia organizacyjne Związku w stosunku do następnych pokoleń, przyczem należy mieć nadzieję, że akcja Kadry Młodych obejmie najszersze warstwy młodzieży żydowskiej we wszystkich częściach kraju. Zarząd Główny, opierając się na licznych oświadczeniach przedstawicieli poszczególnych środowisk Związku, jest przekonany, że wszystkie zarządy przystąpią na swych terenach w sposób najbardziej energiczny do tworzenia K. M. na swych terenach. Możemy stwierdzić z zadowoleniem, że już dzisiaj sprawa ta została przez niektóre oddziały ruszona z miejsca. Według posiadanych przez Z. G. wiadomości, pierwsze placówki K. M. powstaną w najbliższym czasie na terenie Białegostoku, niewątpliwie jednakże także inne środowiska wykonają odpowiednie instrukcje organizacyjne.

Dalszym etapem akcji młodzieżowej Związku jest praca na terenie Harcerstwa. W tej dziedzinie przeszkoły są znacznie poważniejsze, aniżeli przy organizowaniu młodzieży starszej, gdyż istnieje cały szereg zarządzeń Min. W. R. i O. P., przekazujących całokształt wychowania harcerskiego Związkowi Harcerstwa Polskiego, który działa za pośrednictwem druzyn szkolnych. Aczkolwiek statut Z.H.P. nie przewiduje żadnych ograniczeń wyznaniowych czy narodowościowych, to jednak do ostatnich lat Harcerstwo za-





chowowało się negatywnie wobec młodzieży niechrześcijańskiej. Dopiero w ostatnim okresie dają się zauważyć na tem polu poważne zmiany. Zagadnienie, jakie stoi obecnie przed Z.H.P., polega na wciągnięciu do szeregu Harcerstwa młodzieży kształcącej się w szkołach wyznaniowych, a poczęści także mieszanym. Prace Związku poszły na terenie krakowskim w kierunku ułatwienia Z.H.P. objęcia dzieci szkół wyznaniowych, i w tej dziedzinie zostało też wiele uczynione. Tak np. zorganizowano drużyny zuchów w kilku szkołach powszechnych w Krakowie, pozbawiono stworzono kurs dla instruktorów z młodzieży, należącej do Kadry Młodych, którzy w następstwie będą mogli prowadzić akcję harcerską na terenie nam najbliższym. Natomiast nie mamy dotychczas doświadczeń ze szkół mieszanym, która, to sprawa jest niewątpliwie najważniejszą z uwagi na to, że właśnie szkoła mieszana pod względem wyznaniowym winna stwarzać podstawy zgodnego współżycia wszystkich obywateli kraju. Zagadnienie harcerstwa spowodowało bardzo ożywioną dyskusję na plenum Zarządu Głównego, w wyniku której uchwalono wyrazić Zarządowi Okręgu Krakowskiego uznanie za inicjatywę na tem polu naszej pracy społecznej i upoważnić do dalszego prowadzenia prac harcerskich na terenie Okręgu. Sprawa rozszerzenia tej akcji na całą Polskę została narazie odłożona, gdyż Zarząd Główny chce się przedtem przekonać o wynikach, jakie będą osiągnięte w pracy.

Następny punkt porządku dziennego obejmował sprawę prowadzenia przez Związek prac przysposobienia wojskowego. Jak wiadomo, zatwierdzony przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę statut Związku przewiduje dla naszej organizacji prawo prowadzenia p. w., przyczem jesteśmy obecnie jedną z bardzo niewielu organizacji, które tego rodzaju przywilej posiadają. Sprawa p. w. była też przedmiotem licznych konferencji członków Zarządu Głównego z pos. Walewskim, sekretarzem generalnym Związku Rezerwistów, i pułk. Kilińskim, dyrektorem P. U. W. F. i P. W.

Zagadnienie sprowadzało się do jednego pytania: czy jest z punktu widzenia interesów ogólnych rzeczą celową, aby były tworzone oddzielne organizacje żydowskie p. w., podczas gdy istniejące dwa wielkie związki: Związek Strzelecki i Związek Rezerwistów nie czynią żadnych trudności w przyjmowaniu członków-Żydów. Niewątpliwie na pytanie to należy dać odpowiedź negatywną. W Polsce istnieje jedna tylko armia, w której służą wszyscy obywatele, niema tedy żadnych powodów, dla których prace przysposobienia wojskowego miałyby być dzielone według narodowości przyszłych żołnierzy czy rezerwistów. Związek nasz, żądając od chwili swego powstania skreślenia paragrafu wyznaniowego w statutach organizacji

oficerów-rezerwy, nie może ze swej strony dążyć do tworzenia zespołów pracy p. w., opartych na momencie wyznaniowym, aczkolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że istniejące organizacje rezerwistów i strzelców nie zdołały dotychczas objąć całego materiału ludzkiego i w szczególności dotrzeć wgłąb społeczeństwa żydowskiego. Wychodząc z tych założeń, Zarząd Główny Związku postanowił nie wykorzystywać ustawowych uprawnień i nie tworzyć własnej organizacji p. w., polecając jednocześnie wszystkim swoim członkom i sympatykom zgłoszenie akcesu do Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego. Uchwała ta świadczy o zachowaniu naczelną tezę Związku: wszystko dla Państwa i Jego potęgi — w imię której organizacja nasza jest gotowa rezygnować z najbardziej nawet efektywnych zamierzeń, o ile nie pokrywają się one z interesem ogólnym.

W wykonaniu powyższej zasadniczej uchwały Zarząd Główny bezpośrednio po zebraniu plenarnym w dniu 9 grudnia 1934 zakomunikował o zajętym stanowisku władzom Związku Rezerwistów i wydał polecenia wszystkim środowiskom, aby członkowie naszego Związku dopomogli Związkowi Rezerwistów i Związkowi Strzeleckiemu do przeniknięcia wgłąb społeczeństwa żydowskiego, celem ujęcia całego materiału ludzkiego, który do tych związków należeć może i winien.

Przechodząc do spraw wewnętrzno-związkowych, Zarząd Główny uchwalił jednolity regulamin dla wszystkich Komisji Weryfikacyjnych Związku, uzupełniając w ten sposób odpowiednie przepisy statutu. Uregulowanie tych spraw było koniecznością, ze względu na rozmaity sposób traktowania spraw personalnych w poszczególnych oddziałach. W myśl przepisów regulaminu obecnie uchwalonego do Związku mogą należeć zasadniczo osoby, mające prawo do otrzymania odznaczeń niepodległościowych, względnie medalu za wojnę 1918—1921. Charakter ścisłego związku historycznego, kombatanckiego został w ten sposób umocniony i podkreślony, co przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia wewnętrznej spójności organizacji.

W dalszym ciągu Zarząd Główny uchwalił jednolity wzór umundurowania członków Związku, w oparciu o mundurowanie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

**Silne lotnictwo — to
potężna i bezpieczna
Polska.
Popieraj L. O. P. P.**

Sprawy finansowe wywołały ożywioną dyskusję. Jak wynika z przedłożonych Zarządowi Głównemu sprawozdań, stan finansowy większości oddziałów w ciągu ostatniego okresu czasu niewątpliwie uległ znacznej poprawie, natomiast sprawa odprowadzania odpowiedniej części składek, w myśl przepisów statutu, do Zarządu Głównego, nie jest ze strony niektórych okręgów i oddziałów traktowana z konieczną powagą i punktualnością. Odośne zarządy, nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że Zarząd Główny nie posiada żadnych innych dochodów, poza wpływami ze składek, i że brak odpowiednich funduszy uniemożliwia po prostu w wielu wypadkach rozwinięcie poważniejszej akcji. Ze szczególnie ostrą krytyką spotkał się Okręg Lwowski i Oddział w Częstochowie, które w widoczny sposób zobowiązaniom swym wobec Z.G. nie sprostowały. W zakończeniu dyskusji powzięto uchwałę, polecającą Wydziałowi Wykonawczemu przeprowadzenie prac przygotowawczych do Zjazdu przy ścisłym przestrzeganiu przepisów statutu, na mocy których kwota odprowadzonych do Zarządu Głównego składek jest podstawą do obliczenia liczby delegatów, przysługujących poszczególnym oddziałom. Punktem wyjściowym okresu rozrachunkowego jest dzień 1 grudnia 1934. Uchwała postanawia w dalszym ciągu, że skutecznie obecnie wpłaty poszczególnych oddziałów będą w pierwszym rzędzie zaliczane na poczet istniejących zaległości, przyczem jednakże Wydział Wykonawczy ma prawo, w poszczególnych wyjątkowych wypadkach, udzielać niektórym oddziałom subwencji na pokrycie ich zobowiązań.

Jest rzeczą niewątpliwą, że uchwała ta będzie przez Wydział Wykonawczy z całą ostrością przeprowadzona, gdyż nie jest dopuszczalnym stan, przy którym cały ciężar utrzymania Zarządu Głównego spada na barki kilku zaledwie oddziałów, inne zaś odnoszą się do tych spraw zupełnie niedbale. Nie negując ciężkich warunków pracy niektórych ośrodków, należy jednakże stwierdzić, że utrzymanie Zarządu Głównego jest koniecznością związkową, do której muszą się przyczynić regularnie świadcząciami wszystkie oddziały organizacji.

Na zakończenie podkreślić należy, że sprawozdania z pracy, przedłożone przez prezesów poszczególnych Okręgów, dały kompletny obraz prac Związku, przyczem podniesiony został stały rozwój organizacyjny i prestiżowy tegoż. Już obecnie Związek swymi wpływami sięga wgłąb społeczeństwa żydowskiego i posiada w wielu instytucjach publicznych i społecznych swych przedstawicieli, którzy pracują stale dla zrealizowania wytycznych ideowych Związku. Powzięte przez Zarząd Główny uchwały niewątpliwie przyczynią się do dalszej jeszcze rozbudowy Związku i wzmocnienia zarówno wewnętrznego jak i na terenie ogólnospołecznym.



Okręg Krakowsko-Śląski

POWSTANIE OKRĘGU

(bi) Na odbytym w dniu 10 maja r. ub. w Krakowie I Zjeździe Delegatów udzielono absolutorium dotychczasowej Delegaturze Krakowsko-Śląskiej, pozem powołano do życia Okręg Krakowsko-Śląski Związku Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Wybory do Zarządu Okręgu dały wynik następujący: ob. Leopold J. Spira — prezes, ob. ob. dr. Józef Auber i dr. Ludwik Schermant — wiceprezesi, ob. dr. Karol Peczenik — sekretarz, ob. Paweł Hochwald — skarbnik. Kierownik komisji finansowej i referent samorządowy ob. Fryderyk Freund, kierownik sekcji sportowej, kult.-oświat. i zastępca refer. samorządowego: ob. inż. Akiwa Buchner, kierownik sekcji sportowej: ob. dr. Roman Rothirsch, kierownik Biura Historycznego i referatu grobów wojennych: ob. dr. Teodor Molkner, kierownik referatu propagandowo — prasowego: ob. Alfred Holender, kierownik referatu społecznego: ob. inż. Henryk Taubman, ewidencja: ob. Józef Horowitz referat L. O. P. P.: ob. Juliusz Strelinger, łącznik do Federacji P. Zw. Obr. Ojcz., do F. O. M., do Czerwonego Krzyża, do bratnich organizacyj, następnie kalendarz wystąpień na zewnątrz — ob. Ignacy Hoenich, łącznik do komitetu Berka Joselewicza: ob. Leon Holcer.

PRACA ORGANIZACYJNA

(bi) Praca organizacyjna Zarządu Okręgu Krakowsko-Śląskiego posuwa się naprzód etapami, według ustalonego programu.

Po zorganizowaniu oddziałów i delegatur w najważniejszych miejscowościach Okręgu przystąpił zarząd Okręgu do stopniowej realizacji dalszej części swego programu.

Ten etap działalności obejmuje: skupienie przy oddziałach szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego w Kołach Przyjaciół, w Kadrze Młodych, w Ko-

łach Pań; wciągnięcie młodzieży żydowskiej do ruchu harcerskiego, oraz współpraca z bratnimi i stojącymi na tej samej platformie organizacjami.

Zarząd Okręgu w zrozumieniu ducha epoki pragnie zogniskować w Związku i dookoła niego maximum życia społecznego, by temsamem stać się pomostem współzycia polsko-żydowskiego, jednego z najważniejszych celów deklaracji ideowej Związku.

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA

(bi) Akcja odczytowa, prowadzona przez sekcję kulturalno-oświatową, dała już piękne rezultaty nie tylko ze względu na osoby prelegentów i wybrane przez nich tematy, ale także z uwagi na stałe, nie słabnące zainteresowanie odczytami i znaczną frekwencję członków Związku, ich rodzin i wprowadzonych gości.

KOMISJA SPOŁECZNA

(bi) W pierwszym okresie rozwoju prac w zarządzie Okręgu istniał odrębny referat społeczny, mający na celu nawiązanie kontaktu ze wszelkimi dziedzinami życia społecznego.

Ze względu na wzmagające się zadania Związku, oraz wynikającą stąd konieczność zwiększenia pracy na tym odcinku, wreszcie z uwagi na zachodzące niejednokrotnie kolizje w realizacji poszczególnych zadań referatu społecznego, stworzono uchwałą zarządu Okręgu specjalną Komisję Społeczną. Wobec doniosłości zadań tej Komisji, przewodnictwo jej objął prezes Okręgu ob. Leopold Spira.

UDZIAŁ W AKCJI POWODZIOWEJ

(bi) Straszna klęska powodziowa, jaka dotknęła dużą część Małopolski Zachodniej, spowodowała spontaniczne wystąpienie całego społeczeństwa z pomocą dla dotkniętych nieszczęściem.

W ramach ogólnej akcji ratowniczej zorganizował Związek Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski, poza akcją lokalną, kolumnę sanitarno-ratowniczo-

odżywczą, którą oddał do dyspozycji Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy dla Powodzian.

Prace swe kolumna rozpoczęła w budynku szkolnym, przemieniając go na szpital i przychodnię dla chorych. Uruchomiono dwie kuchnie dla chorych i dla tych, którzy stracili cały dobytek. W przychodni dla chorych udzielono pomocy 850 pacjentom. W szpitalu było 13 chorych. W 7-miu wsiach przeprowadzono ochronne szczepienie przeciwtyfusowe. Dla dzieci utworzono ochronkę, w której przebywało 126 dzieci. Dla dzieci żydowskich, które stanowiły 25% ogólnej liczby, uruchomiono kuchnię rytualną pod nadzorem Rabinatu i Koła Pań. Prócz tego zorganizowano wydawanie żywności głodnym powodzianom.

Szpital i ochronkę kolumny zwiedził wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski w towarzystwie starosty dr. Dorosza i powieściopisarza Jana Wiktora.

KADRA MŁODYCH

(bi) Zarząd Okręgu postanowił utworzyć Kadrę Młodych, jako odrębne stowarzyszenie, zarejestrowane pod nazwą „Kadra Młodych” przy Związku Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski w Krakowie.

Jeżeli idzie o strukturę organizacyjną, statut tego stowarzyszenia przewiduje jedną „Kadrę Młodych” na województwa Krakowskie i Śląskie z siedzibą w Krakowie i pokrywa się temsamem terytorjalnie z Krakowsko-Śląskim Okręgiem Związku.

Kadra Młodych winna objąć swym zakresem działania młodzież akademicką, handlową, rzemieślniczą i robotniczą.

W Krakowie ukonstytuował się zarząd Kadry Młodych w następującym składzie: prezes — M. Rosenfeld, sekretarz — mgr. E. Friedenberg, członkowie zarządu: I. Eintracht, N. Gertner, Z. Friediger, G. Bergler i J. Feuerstein. Kuratorem Kadry Młodych z ramienia związku jest ob. dr. Aleksander Adler.



Chrzanów

POWSTANIE ODDZIAŁU W CHRZANOWIE.

(bi) Sieć organizacyjna Związku Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski dotarła wreszcie do Chrzanowa. Na pierwszym Walnym Zgromadzeniu zebrani uchwalili utworzyć tu oddział, powołując zarząd w składzie następującym: ob. dr. Leon Glanz — prezes, ob. Józef Umlauf — wiceprezes, ob. dr. Artur Buterteig — sekretarz, ob. Salomon Freiburger — skarbnik, ob. ob. Herman Spira i inż. Izaak Faber — członkowie zarządu, ob. ob. Lejb Fischler i Baruch Juckier — zast. czł. zarządu.

Jaśło

ZORGANIZOWANIE ODDZIAŁU W JAŚLE

(bi) W Jaśle powstał oddział Zw. Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski. Na inauguracyjnym Walnym Zebraniu dokonano wyboru władz nowego oddziału. Do zarządu powołano ob. ob.: inż. Michała Weissmana (prezes), Adolfa



Margulieśa (wiceprezes), Michała Naglera (sekretarz), Henryka Friedmana (skarbnik), oraz I. Kamusiewicz i Salomona Blutha (członkowie zarządu).

K r a k ó w

ODDZIAŁ KRAKOWSKI PRZY PRACY

(bi) Wybrany na Walnym Zgromadzeniu zarząd oddziału krakowskiego Związku Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski ukonstytuował się następująco: dr. Ernest Ader — prezes, ob. ob. dr. Ludwik Freundlich, dr. Maurycy Epstein i Jakób Bachner — wiceprezesi, ob. dr. Józef Ausderweil — sekretarz, ob. Menjs Suesser — zast. sekretarza, ob. dr. Edmund Sternbach — skarbnik, ob. Ignacy Helsing — zast. skarbnika.

Wojewódzki Komitet L. O. P. P. utworzył przy oddziale Związku koło miejscowe L. O. P. P., na którego czele stanął inż. Fryderyk Freundlich.

Dla penetracji w głąb społeczeństwa krakowskiego przede wszystkim pomyślano o utworzeniu Koła Przyjaciół, Koła Pań i Kadry Młodych. Na czele Koła Przyjaciół stanął dr. Alfred Kraus. Przewodniczącą Koła Pań została p. Zofja Schleicherowa. Prezesem Kadry Młodych jest p. Marceli Rosenfeld.

Poza pracą organizacyjną, społeczną i kulturalno-oświatową, zarząd oddziału krakowskiego nie szczędził starań dla wzmocnienia propagandy strzelectwa i sportu. Toteż wyniki oddziału krakowskiego w tej dziedzinie są wyjątkowo okazałe. Dość nadmienić, że dotąd oddział krakowski zdołał już zdobyć 115 złotych, 21 srebrnych i 66 brązowych odznak strzeleckich.

O ś w i ę c i m

OŚWIECİM MA SWÓJ ODDZIAŁ ZWIĄZKU

(bi) Na inauguracyjnym I Walnym Zebraniu powołano do życia oddział oświęcimski Związku Żyd.-Uczestn. Walk o Niepodległość Polski. Do zarządu zostali wybrani ob. ob.: dr. Henryk Thieberg — prezes, dr. Lion — wiceprezes, Henryk Leibler — sekretarz, Dawidsohn

ło, że w owych krasomówczych opisach „cudu” tkwi, coprawda, trochę dopuszczalnej przesady, że jednak tej przesady niema wcale, gdy mowa o zdrowej ambicji zarządu oddziału warszawskiego.

Inicjatywie i energii niektórych obywateli, a zwłaszcza skarbnika Floksztrumfa, zawdzięczamy, że zamiary udało się urzeczywistnić. Możemy teraz śmiało powiedzieć o sobie, że oddział stołeczny Związku zdołał się zdobyć na urządzenie obszerne, w miarę wytworne, lokalu, który oddał stanowić będzie należytą entourage dla lokalnych imprez Związku i przytulne ognisko klubowe dla naszych najbliższych gości — codziennych członków Związku.

Uroczyste otwarcie tej nowej siedziby odbyło się w niedzielę, 16-go grudnia r. ub. Wszystkie sale i pokoje nowego lokalu wypełniła doborowa publiczność, wśród której — poza członkami Związku — zauważyliśmy przedstawicieli Władz, organizacji i instytucji, oraz wielu zasłużonych działaczy społecznych. Licznie była też obsesana prasa. Stołeczną Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny reprezentował jej prezes, p. wiceprezydent Olpiński, Gminę Żydowską — radny Szykgold, CZK — Dr. Silberstein. Ponadto zauważyliśmy wśród obecnych p. prezesa Mayzla, rabina mjr. Steinberga i inn.

Uroczystość zagał p. prezes Lau. (Przemówienie to podajemy osobno).

Następnie piękne przemówienie powitalne wygłosił naczelny rabin W. P. mjr. Steinberg. Parafrazuując sentencję biblijną, mjr. Steinberg zaznaczył, że żołnierz, który na wojnie przejawiał swoją siłę fizyczną, ma teraz na niwie pokojowej obowiązek przejawienia swej siły duchowej. Nie dziw tedy, że dziś w okresie pokojowym, b. kombatan ci przodują w pracy nad wychowaniem ludności w duchu państwowym.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wspaniałe przemówienie powitalne p. wiceprezydenta Olpińskiego, przyjęte przez całe audytorium długo niemilkącymi oklaskami. Pan wiceprezydent Olpiński przedewszystkiem zwierzył się z uczuć, jakich doznał w chwili otrzymania zaproszenia na tę uroczystość. Powiedział sobie wówczas: „Wybiła godzina, na którą długo czekałem, by móc zetknąć się z wami”. W dalszym ciągu p. prezydent Olpiński oświadczył: — W żylach naszych, obywatele, płynie przecież ta sama krew: krew żołnierzy! Muszę przyznać, że uczyniliście wszystko, by wielka myśl państwowa rozwijała się pomyślnie, a przecież nie pracowaliście w warunkach jak najlepszych.

— Widzę, że pielęgnujecie tradycję żołnierską. A żołnierz jest w państwie najdroższym czynnikiem, wszak walczył o całość granic, ofiarując swe życie ojczyźnie. Obserwuję też jak wysoko ceniecie uświadomienie obywatelskie. W dobie obecnej

W imieniu Okręgu Warszawskiego Zw. Żyd. - Uczestników Walk o Niepodległość Polski przemówienie powitalne wygłosił prezes Flaum, z ramienia Zw. Żyd. Inwalidów wojennych przemawiał ob. Szwarz, zaś końcowe przemówienie w części oficjalnej wygłosił prezes Mayzel b. członek Rady Obrony Stolicy w r. 1920 i b. wiceprezes Rady Miejskiej.

Imponująca ta uroczystość nie miała się jeszcze ku końcowi. Po zamknięciu części urzędowej prezes Lau zaprosił wszystkich obecnych na tradycyjną lampkę wina. Stoły były suto zastawione (brawo Koło Pań!), nastroje niebawem zaróżowiły się. Toasty sypały się jak z rogu obfitości...



Białystok

INTENSYWNA I OWCOCNA PRACA ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO

(SI) Oddział białostocki Zw. Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski poszczycić się może należycie zmontowaną pracą organizacyjną i cennymi zdobyczami na miejscowym terenie społeczno-politycznym.

Już pierwsze zebranie inauguracyjne, na którym całogodzinne wspaniałe, głęboką myślą polityczną natchnione przemówienie wygłosił ówczesny wojewoda p. min. Zyndram-Kościałkowski, stało się zapowiedzią, że na terenie białostockim Żydzi-niepodległościowcy mogą liczyć na całkowite poparcie czynników miarodajnych i na najżyyczliwszy oddźwięk w mieszczkańskich ugrupowaniach żydowskich.

Niebawem tedy mógł już oddział białostocki zdobyć się na otwarcie własnego lokalu związkowego, w którym ogniskować się poczęło życie towarzyskie i społeczne.

Niezapomniane wrażenie pozostawiła uroczysta akademja w 125-tą rocznicę śmierci płk. Berka Joselewicza. Wydano odezwę do ludności, podpisaną — niezależnie od zarządu oddziału Związku — przez wysokich protektorów obchodu: p. wojewodę St. Michałowskiego, prezesa Zw. Legionistów i Okr. Strzeleckiego, dyr. Izby Skarbowej dr. A. Piaseckiego i rabina dr. G. Rozenmana. Przemówienia okolicznościowe wiceprezesa red. Schönbrunna i sekretarza dr. Gottlieba zostały entuzjastycznie przyjęte przez doborowe audytorium, wśród którego zauważyliśmy b. licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Michałowskim i p. prezesem Piaseckim na czele, reprezentantów społeczeństwa żydowskiego z prezesem Koła Żydowskiego w Radzie Miejskiej Dr. A. Rajgrodzkiem, prez. Hepnerem i prez. Tillemannem na czele.

Jednym z głównych sukcesów oddziału naszego na niwie pracy społecznej było zainicjowanie utworzenia Wojewódzkiego Komitetu Propagandy L. O. P. P. W odróżnieniu od praktyki stolicy, gdzie powstał oddzielny komitet żydowski, w Białymstoku udało się powołać do życia wspólny komitet, złożony z chrześcijan i Żydów. Z ramienia naszego Związku do Komitetu tego zostali powołani ob. ob. red. Wadyas-Schönbrunn i dr. M. Gruszkiewicz.

Arcymiałą atrakcją towarzyską była „Wieczornica Kombatanów-Żydów”, urządzona w połączonych salach „Café Club” i klubu towarzyskiego naszego Związku. Tak wytwornej publiczności już dawno nie widziano na białostockich imprezach wokalnoliteńskich. Byli więc przedstawiciele wszystkich sfederowanych związków b. wojskowych z prezesem Federacji rejentem Jankowskim na czele, obaj starostowie: grodzki — p. dr. Świątkiewicz i powiatowy p. inż. Michałowski, b. prezes Rady miejskiej p. Filipowicz, wyż-

Otwarcie nowej siedziby oddziału warszawskiego



Przy stole prezydalnym po przemówieniu prezesa Stołecznej Federacji P. Z. O. O. p. wiceprezydenta Olpińskiego (x).

Drugi skolei przemawiał prezes Zarządu Głównego mgr. Leon Breman. Mówca dał wyraz nadziei, że nowa siedziba Związku stanie się ogniskiem duchowem myśli państwowej. Należymy do pokolenia, — powiada prezes Bregman — które złożyło na ołtarzu sprawy polskiej najcenniejszą ofiarę: swoją krew. Nad oszczerstwami i insynuacjami tych, którzy zohydzały wszystko co żydowskie Żydzi-uczestnicy walk o niepodległość Polski przechodzą do porządku dziennego. W czasie, gdy dzisiejsi kolumnatorzy ofiarowali wszelakim gubernatorom złote szpady w darze, myśmy przelewali krew za Polskę. Przechodząc do obecnej sytuacji, mówca zaznaczył: — Jesteśmy zwolennikami zasad prezesa Sławka, który powiedział, że niema podziału na rząd i naród. Jest tylko jedna Polska. Czuliśmy się zawsze związanymi najściślej z Polską i tę ideę nadal krzemyć będziemy wśród ludności żydowskiej.

są to zaszczytne cechy i zaszczytne zadania. Obywatel musi się nauczyć pracować dla państwa. Wreszcie chcę podkreślić trzecią naszą znamioną cechę: tak niezbędną na froncie koleżeńską: żołnierską, którą pielęgnujecie i obecnie w czasie pokoju. Jako prezes stołecznej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, pragnę dać wyraz przekonaniu, że program, który postanowiliście zrealizować, wypełnicie w całości. Z programem tym idziecie w społeczeństwo. Pamiętajcie o tem, że tylko słaby przegrywa, a mocny zawsze zwycięża. Najlepszym chyba życzeniem mojem dla was będzie: bądźcie mocni!

Wysocze wzruszające momenty zawierało przemówienie reprezentanta Gminy Żydowskiej w Warszawie, radnego Szykgolda. Jako ojciec syna poległego na polu walki o Polskę, p. Szykgold, bolejąc nad tem, że syn jego nie doczekał ziszczenia swych marzeń i ideałów, błogosławił tych, którzy ideały te wcielili i wciąż jeszcze wcielają w życie.



KORONA
Dziesięcioletniej działalności
w y t w ó r n i
Metro-Goldwyn-Mayer

Film Jubileuszowej
Produkcji 1934 - 35

WESOŁA WDÓWKA

Najwspanialsza uczta muzyki
miłości i śmiechu

Reżyser:
Ernest Lubitsch
Muzyka:
Franciszek Lehár

w rolach głównych:
Maurice Chevalier
Jeanette MacDonald

METRO-GOLDWYN-MAYER

Warszawa	Lwów	Katowice	Łódź
Marszałkowska 96.	Kopernika 11.	Kochanowskiego 10.	Piotrkowska 71.

Każdy uświadomiony obywatel powinien zaprenumerować miesięcznik

„NA PRZEŁOMIE”

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDÓW - UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

„NA PRZEŁOMIE” krzewi ideologię Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski, a przede wszystkim poświęca uwagę i miejsce zagadnieniom zgodnego współżycia obywateli i ich współpracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej.

„NA PRZEŁOMIE” jest trybuną, z której Żydzi-uczestnicy walk o niepodległość Polski dają wyraz swemu obowiązkowi przyczynienia się do realizacji faktycznego zrównania Żydów polskich w prawach obywatelskich i społecznych.

„NA PRZEŁOMIE” — zapewniwszy sobie współpracę czołowych publicystów i literatów, zamieszcza w każdym numerze artykuły, wszechstronnie omawiające życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski współczesnej.

„NA PRZEŁOMIE” — nie tylko ze względu na wysoką wartość treści publicystycznej i literackiej, ale też dzięki swej wytwornej, całkowicie oryginalnej szacie zewnętrznej i stylowym iluminacjom, odpowiada wymogom, stawianym pismu, które znaleźć się może i powinno w każdym domu kulturalnym.

Tu wyciąć

Gdziekolwiek się znajdziesz:
na przyjęciu u znajomych,
w lokalu publicznym:
w klubie,
w restauracji,
w kawiarni,
w cukierni —

wszędzie domagaj się okazania
miesięcznika „NA PRZEŁOMIE”!
Pamiętaj, że rozpowszechniając miesięcznik „Na Przełomie”, dopomagasz do krzewienia jego ideologii.

Tu wyciąć

Do Administracji czasopisma

„NA PRZEŁOMIE”

Warszawa, ul. Elekoralna 18

Zamawiam prenumeratę miesięcznika „NA PRZEŁOMIE”.

Należność za 6 miesięcy zł. 8.50

12 miesięcy zł. 16.—

wpłatam równocześnie na konto Wydawnictwa w Warszawie przekazem
P. K. O. Nr. 29.897.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Podpis

Wyrazy niepotrzebne skreślić

Tu wyciąć, poczem nalepić na karcie pocztowej.

FABRYKA PAPIERU i MŁYNY W CZĘSTOCHOWIE

**BRACIA KOHN
i MARKUSFELD**

SPÓŁKA KOMANDYTOWA

CZĘSTOCHOWA

Leban Trading Comp.

Spółka z o. o.
WARSZAWA
Mazowiecka 7
telefon 530-03

SKŁADY:

G D Y N I A
K A T O W I C E
Ł Ó D Ź

Oleje i smary
najwyższej jakości

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

F E N I K S

Jeneralne Przedstawicielstwo we Lwowie
Pl. Marjacki 7, Tel. 18-03, 57-29

Obszar działalności Towarzystwa:

Polska (Małopolska, Śląsk), Fran-
cja, Niemcy, Hiszpanja, Holandja,
Belgja, Czechosłowacja, Jugosła-
wja, Rumunja, Austrija, Węgry,
Palestyna, Turcja, Bułgarja,
Grecja, Egipt, Syryja, Tunis

Stan ubezpieczeń na całym obszarze działalności Towarzystwa wynosił z końcem r. 1933	880.000—polis
Łączna Kwota ubezpieczeniowa . . .	3.060.117 000.—
Wpływy premij w r. 1933 wynosiły . . .	176.924.000.—
Wpływy z różnych lokat w r. 1933 wynosiły	34.078.000.—
Wpłaty ubezpieczeniowe wynosiły w r. 1933	71.712.900.—

A. LUKSENBERG

E K S P O R T — I M P O R T

HURTOWNIA JELIT i SMALCU

W A R S Z A W A — B Y D G O S Z C Z — G D Y N I A

**Tkálnia, Fabryka Plandek
(Brezentów) i Namiotów**

N. ZEMSZ i S-wie

Warszawa, Chłodna 38, tel. 629-86 i 635-88

Plandeki (płachty) nieprzemakalne. Tkaniny brezen-
towe impregn. i surowe. Namioty różnych typów i t.p.

ALEKSANDER NOWIK
POZNAŃ (POLSKA)

TEL. 60-21 Adres telegr.: NOWPOZ POZNAŃ
TEL. miejscowy 60-20 Bukowska 1
P. K. O. Nr. 206097



BAZAR MÓD

H. MOSES z. d. SCHOENFELD

POZNAN, UL. NOWA 6, TEL. 21-54



*Materiały wełniane
i jedwabne
Konfekcja damska*

Generale - Pneu

Katowice, ul. św. Jana 6

Telefony: 301-90 i 311-59

Części zamienne do samochodów europejskich i amerykańskich, opony, dętki, oliwa i wszelkie akcesoria samochodowe

SKŁAD DYWANÓW

I FABRYKA FIRANEK

S. MENCZEL

KATOWICE
RYNEK 2

CUKIERNIA

T U R E C K A

KAWIARNIA

WYTWORNY LOKAL FAMILIJNY

Właściciel Maksymiljan Buchband i S-Ka

KATOWICE

RYNEK 2

WŁASNA PIEKARNIA — SALONY
BRIDGEOWE—POCZTA W LOKALU

Fabryka Czekolady

„PLUTOS“ S.A.

W A R S Z A W A

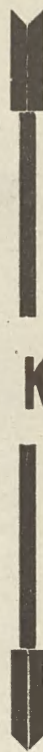
SKLEP DETALICZNY

we Lwowie, ul. Legjonów 13

poleca swoje znakomite wyroby

Oddziały w całej Polsce

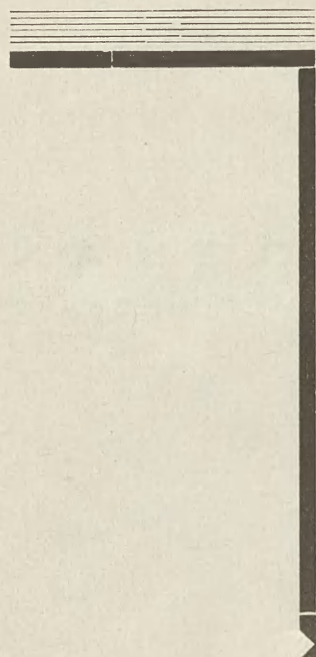
DOM TEKSTYLNÝ



MAURYCY KLAUSNER

PRZEMYŚL
FRANCISZKAŃSKA 13
TELEFON 271

M. PŁOCKI
SKŁAD FUTER



P O Z N A Ń

UL. KRAMARSKA 21

KLUGMAN
i D A B

AGENTURA ZBOŻOWA

POZNAŃ
ul. POCZTOWA Nr. 23

ZAKUP JĘCZMIENIA

**PRACOWNIA
ABAŻURÓW**

N. GURWICZ

WARSZAWA

ul. Smocza 1

telefon 11-43-22

**Manufaktura
Krajowa**

Kowalewski i Umański, Poznań, ul. Wielka 20

Kawiarnia - Cukiernia - Bar - Dancing

„CAFÉ-ADRIA”

Sp. z o.o.

Warszawa, ul. Moniuszki 10

Pensjonat „ELITE“

Poznań, Kramarska 19-20, róg Pocztowej. Telefon 13-27

Poleca swe umeblowane pokoje

**z wszelkimi wygodami, oraz znane ze swej dobroci
smaczne i tanie śniadania, obiady i kolacje**

**Textil
Krajowy**

wł. Bracia Rutenberg, Poznań, Wielka 21

Przedsiębiorstwo Ekspedycyjno-Transportowe

„Tranzytpol“ — Poznań

ul. Masztalarska 6. Telefon 18-27

ŁÓDŹ

WARSZAWA

**CODZIENNE TRANSPORTY SAMOCHODOWE I KOLEJOWE DO
WSZYSTKICH MIAST RZECZYPOSPOLITEJ.**

Własny tabor samochodowy i konny.

ZACHODNIA POLSKA

SPÓŁDZIELNIA

KUPCÓW ZBOŻOWYCH

Z OGR. ODP.

POZNAŃ

al. MARCINKOWSKIEGO 4

ZAKUP I EKSPORT ZBOŻA

H. JAKUBOWICZ

POZNAŃ

UL. WORONIECKA 1/2

HURTOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

Dom Bankowy

D. M. Szereszowski

W A R S Z A W A

Żelazna Brama Nr. 1

Egzystuje od 1864 roku

ADRES TELEGRAFICZNY

S Z E R E S Z B A N K

Telefony dla rozmów zamiejscowych

Nr. Nr.: 223-03, 223-13, 612-30

Gnaszyńska Fabryka Tapet i Papierów Kolorowych

Spółka Akcyjna
w Gnaszynie
obok Częstochowy
Telefon 17-90.

Adres dla korespondencji:
Częstochowa, skrz. poczt. 116.

